Nr. 272 We Lwowie Środa dnia 28. Listopada 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł.— półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł.— miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić

miesięczną prenumeratę za miesiąc Grudzień
we Lwowie . . . . 1 złr. 50 ct.
z przesyłką pocztową . . . 2 „ — „

Lwów 27. listopada.

Koło delegacyjne z Galicji, głosując za przejściem do specjalnej dyskusji nad statutem bankowym, wyrządziło rządowi i jego partji wielką przysługę, albowiem bez 31 głosów, które dali Polacy, statut byłby upadł w jeneralnej rozprawie. Jak nam donoszą z Wiednia, Hohenwarth z całą swoją frakcją jest oburzony na Polaków za odstępstwo w tej sprawie, i być może, że gniew jego sięgnie dalej. Nie widzielibyśmy w tem powodu do wielkiego zmartwienia, gdyby delegacja swoją przez p. Dunajewskiego z góry namarkowaną przychylnością, osiągnęła była rzeczywiste korzyści jakie. Z przebiegu dotychczasowych obrad nad statutem bankowym widać jednak, że delegacja pod tym względem poszła całkiem na ślepo i nie uzyskała żadnych zapewnień. Zaraz przy art. 2. odrzucono poprawkę wniesioną przez Mendelsburga, zdążającą do tego, aby dyrekcja banku była obowiązaną urządzać filje na żądanie ministerstwa, podczas kiedy projekt statutu uwzględnienie żądania tego czyni zawisłem od porozumienia się rządu z radą jeneralną.

W sprawie nominacji wicegubernatorów banku, koło delegacyjne postanowiło głosować za wnioskiem mniejszości Herbsta, który stanowczo wystąpił przeciwko projektowanej wybieralności tych dygnitarzy. Nad tym przedmiotem toczyła się w sobotę zacięta dyskusja w Izbie poselskiej, lecz do głosowania ma przyjść dopiero dzisiaj. Oprócz tego uchwaliło koło przy artykule 64. domagać się, aby cenzorowie byli mianowani na wniosek ternowy Izb handlowych, coby mogło zapobiedz wielu nadużyciom. Wniosek dotyczący będzie motywować p. Mendelsburg. Ważną poprawkę sformułował p. Skrzyński Ludwik do art. 65. Są tam wymienione kategorje tych walorów, które mogą służyć na zastaw w banku. Delegacja polska będzie się domagać, aby do nich należały także: „Towary i produkta surowe, znajdujące się w składach publicznych." Wynika to ściśle z potrzeb kraju rolniczego, i jest nadzieja, że postanowieniu takiemu nie będą przeciwni Węgrzy, a to tem bardziej, że posiadają już takie składy publiczne (Lagerhäuser — Entrepots). My ich wprawdzie jeszcze nie posiadamy, ale postanowienie wzmiankowane zmusi interesentów do urządzenia tych instytucyj pożytecznych.

Jak się z dobrego źródła dowiadujemy, koło nie zgodziło się na wystąpienie z żądaniem pomnożenia filji w Galicji, których potrzeba tak dotkliwie czuć się daje w miastach takich jak Stanisławów, Tarnów i Tarnopol. Samo podniesienie i wyświecenie tej potrzeby, miałoby ważną doniosłość na przyszłość, bo weszłoby do rzędu tych postulatów ogólnych, które wcześniej czy później zaspokojonemi być muszą, a wiadomo, że 8 nowych filji ma być kreowanych na obszarze Przedlitawji.

Ubolewać również wypada, że nie wystąpiono za bezpłatnością urzędu wice gubernatorów banku, bo toby dawało rękojmię, że rząd przy nominacji tych dygnitarzy ekonomicznych szukać będzie musiał swego kandydata w sferze ludzi niezawisłych sanowiskiem i ludzi bezstronnych, nieuprzedzonych pod względami politycznemi.

Bawełniana rządowość wygląda z całego postępowania delegacji w tej sprawie, a najbardziej cechującą to postępowanie jest uchwała ostateczna koła. Oto postanowiono, w trzeciem czytaniu ustawy głosować za projektem, choćby ani jedna poprawka delegacyjna nie została przyjętą.

We czwartek ubiegły zajmowało się koło sprawą taryfy cłowej, i oświadczyło się podobno przeciwko podwyższeniu ceł na artykuły takie jak: kawa, petroleum (?), tudzież przeciwko cłom protekcyjnym. Za autentyczność szczegółu co do petroleum nie ręczymy, gdyż nawet w takiej sprawie tajemnica przeszkadza prawdziwym informacjom. Wreszcie donosimy, że od dwóch miesięcy nie wentylowano żadnej sprawy politycznej — trwając upornie przy haśle: taić i milczeć.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 25. listopada.

(R. R.) Coraz bardziej wychodzi na jaw, iż istnieje przymierze potrójne celem rozwiązania kwestji wschodniej — lecz bez Austrji Prusy, Moskwa i Włochy — wchodzące w skład tego przymierza, przekształciły austro-węgierską monarchję — w rodzaj Plewny, krępując na dobre wszelką energiczną samodzielną akcję tego państwa w dziedzinie polityki. A dla czego? bo, na „Ballplatzu" nie troszczono się o clara pacta, lecz poprzestano na luźnych prusko-moskiewskich obietnicach. Kwestję wschodnią pojmowano po dyletancku jako anneksję Bośnji i kawałka Hercogowiny.

Austrja wobec wielkich wypadków na Wschodzie stoi izolowana, odepchnąwszy podawaną sobie w początkach samych kooperacyjną rękę z Londynu i dla tego całkiem słusznie twierdzi jeden z poważniejszych dzienników francuskich, iż odrębny pokój między Moskwą a Turcją nie natrafi wcale na żadne trudności, zwłaszcza, iż Bismark z wdzięczności dla caratu ten pomysł osobnego pokoju wielce patronizował; Austrja w takim wypadku westchnie głęboko, Anglja mruknie sierdziście i wszystko skończy się na tych nieszkodliwych bynajmniej demonstracjach, chyba, że te plany prusko-moskiewskie unicestwi w ostatniej jeszcze godzinie odsiecz Plewny, o jakiej, jako dość możliwej, przebąkują już nawet i Moskwie przychylne dzienniki jak sama *Polit. Corr.* Nadzieje hr. Andrassyego pokładane w przymierzu trójcesarskiem — jak się pokazuje, były optycznem złudzeniem: „brat niemiecki" z nad Sprewy, na którego przyjaźń tyle budowano, pozostał, czem był, Machiawelem — a nad Austrją zaciężyło Mane. Tekel izolowanie, tak, iż cała akcja austrjacka ogranicza się na tem, aby z bronią do nogi przypatrywać się rozwojowi wypadków, i zamiast działać, być popychaną — po wytkniętej marszrucie. Delegaci galicyjscy są in dulci jubilo — iż się nie dali skusić do żadnej interpelacji — niemiłej dla Moskwy — bo oto ów „jedyny europejski" dziennik *Czas* plecie jak Piekarski na mękach, iż car zamierza na serjo nadać konstytucję — a nużby interpelacja galicyjska pokrzyżowała te „uczciwe" zamiary carskie? Jakże tu nie podziwiać rozumu stanu naszych polityków, którzy założyli sobie kłódkę na usta, byle się nie narazić w Petersburgu. Zadecydowano więc w kole, aby jeżeli można, jeszcze potężniej milczeć, niż dotąd; i będą nasi politycy milczeć, choć jak świeżo donoszą, — nowy transport dział z fabryki Kruppa w Essen i pontonów ma przy pomocy kolei Karola Ludwika — przez Galicję dostać się do Sistowy. W sprawie reorganizacji djecezji krakowskiej — połączonej ściśle z puszczeniem w trąbę prałata Janoszy Gałeckiego — dowiaduję się z jak najlepszego źródła, iż cesarz sprzyja tej sprawie, iż nuncjusz Jacobini popiera ją całem sercem — lecz ministerstwo za powolnie bierze się do jej ukończenia. Zasługą to dziennika waszego, iż Kraków pozbędzie się może w końcu prałata co najmniej zupełnie niestosownego na sławnej stolicy biskupów krakowskich, lecz aby to jak najrychlej nastąpiło — powinien wasz dziennik stale i energicznie nalegać choćby listami otwartemi do p Stremayera o finalne załatwienie takowej. Spełnicież w tem razie — czyn zaprawdę — obywatelski — a djecezja krakowska widząc księdza prałata G., przeniesionego w stały stan spoczynku, odetchnie — i zakwitnie, jak za dawnych czasów, gdy obecnie — djecezja ta — w przemnogie ujemne strony arcy-bogata. Delegaci mogliby w tym kierunku wiele także zdziałać — lecz tych pp. o potrzeby kraju wcale głowa nie boli, tembardziej, że według upewnienia stańczyków, ks. Gałecki jest w łaskach u oo. Jezuitów, a kim się ci panowie opiekują, dla tego delegacja z pełnym respektem. W radzie państwa głosowanie nad doniosłym § o wicedyrektorach „Nationalbanku" odłożono na wtorek, delegaci otrzymali już „Wink" z ławy ministerjalnej — a jako potulna dziatwa szkolna — jurabunt in verba magistri.

Paryż 21. listopada.

(M. M.) *„Nôtre temps est celui des surprises".* Tak się wyraził w poniedziałek jeden mowca z prawicy senatu i rzeczywiście to zdanie jest sygnaturą dzisiejszą. Ministerstwo Broglie-Fourton, które od 5 tygodni dogorywało, umierając wieczorem i powracając do życia rano, przecież już należy do rzeczy nieistniejących. Dzisiejszy *Journal Officiel* zawiera bowiem wiadomość, zapowiedzianą wczoraj jeszcze w senacie przez ministrów: „Cały gabinet podał się do dymisji, którą marszałek przyjął. Ministrowie pozostają nadal, pełniąc tymczasowo funkcje, zanim nowi ministrowie zamianowani zostaną". Tak więc przecież raz pozbyła się Francja tego ministerstwa, „które", jak mówi XIX. *Siècle*, w sześciu miesiącach tyle wyrządziło Francji złego, jak jeszcze żadne w tak krótkim czasie".

Na zakończenie postarał się książę Broglie, jako minister sprawiedliwości, także i o to, aby w danym razie mieć w sądach kreatury, któreby jego i jego współwinnych nie skondemnowały. Tak np. dzisiejszy *Journal Officiel* podaje nominację p. Talandier, dotychczasowego jeneralnego sekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych na członka trybunału kasacyjnego, opierając się na tem, iż przed 16. maja był p. Talandier jeneralnym prokuratorem w Lyonie.

Ażeby powiększyć jeszcze rozgardjasz wewnętrzny, pozostawiają ministrowie ustępujący swym następcom nową trudność, wydając swym podwładnym instrukcje, ażeby pod żadnym względem nie ułatwili czynności komisji ankietowej, i uwalniając ich od ulegania żądaniom tejże komisji. Dzisiejsze dzienniki, np. *Rappel* podają takie odezwy, jedną przez p. Caillaux, a drugą przez p. de Meaux. Noszą one datę niedzielną, a więc panowie już dzień przed tem, zanim zdołali zdać z tego sprawę przed senatem, już sobie poradzili. *Le bien public* mówi na to: „Nie można znaleźć w historji żadnego parlamentarnego kraju, w któremby ministerstwo postępowało tak bez ceremonji."

Wyjaśniła się też sprawa głosowania w senacie za porządkiem dziennym p. Andreu de Kerdrel; przewodniczący ogłosił był następujący wynik: za porządkiem dziennym umotywowanym głosów 142 przeciw 138; taki też rezultat rozpowszechnił *Journal Officiel*. Dla rządu był on gorszy, aniżeli jawna przegrana, gdyż w owych 142 głosach, były też i wota p. Broglie, Caillaux, Brunet, Paris i Meaux, którzy są senatorami, a więc „de facto" porządek dzienny nie otrzymał większości. Tymczasem wczoraj *Agence Havas* umieściła wiadomość, że przy skrutynium popełniono błąd, który ma być na najbliższem posiedzeniu poprawionym. To też zaraz z początku wczorajszego zebrania jeden z sekretarzy wytłumaczył senatowi, że zaszła pomyłka, w skutek której 9 głosów, oddanych za porządkiem dziennym policzono pomiędzy głosy, oddane przeciw niemu.

Dodać trzeba, że sekretarze republikańscy nie brali udziału przy zapisywaniu głosów.

Sprawę rozstrzygli senatorowie konstytucyjni, ci bowiem mimo napomnień ze strony republikańskiej, głosowali razem z stronnictwami reakcyjnemi, obawiając się, że w przeciwnym razie, spowodowaliby dymisję Mac-Mahona, czego żadną miarą na swą odpowiedzialność brać nie chcą. To też im za to wszystkie republikańskie dzienniki gorzkie robią wyrzuty, robiąc ich odpowiedzialnymi za przyszłe wypadki.

Mimo zapewnień urzędowej prasy, jak np. *Moniteur universel*, że nigdy nie myślano o ponownem rozwiązaniu Izby, ze strony republikańskiej zastanawiają się już i nad tą ewentualnością. Na ten wypadek mają republikanie przenieść się do Paryża, do pałacu Bourbon, gdzie przedtem ciała prawodawcze odbywały swoje posiedzenia i tam, bez względu na rozwiązanie, dalej obradować. Byłby to początek rewolucji.

W Izbie posłów zawiązał się nowy klub konstytucyjny; będzie to rodzaj francuskich „mameluków." Ma on razem z innymi klubami prawicy postępować, nie mając żadnego programu, jak popieranie konserwatyzmu, a więc każdy rząd marszałka może się spodziewać jego przyjaźni. Prezesem tej frakcji, obranym jest admirał Touchard.

Rzym 22. listopada.

Oddawna tutaj zanosi się na przesilenie ministerjalne, którego początek już mieliśmy w wystąpieniu p. Zanardellego, ministra robót publicznych z gabinetu. P. Zanardelli podpisać nie chciał nowych ugod kolejowych, jakie ministerstwo zawrzeć życzyło sobie nie z kilkoma towarzystwami przemysłowemi, jak to p. Depretis, prezes rady ministrów, kilkakrotnie w swoich mowach do wyborców w Stradelli obiecywał, ale z jedyną spółką bankierską Balduino-Bastogi, z tą samą, która dzierżawi od lat wielu monopol tytoniów włoskich, a którą lewica posądzała o rozmaite szachrajstwa z poprzedniemi gabinetami. Obecne ministerstwo, jakkolwiek z lewicy powstałe, nie ośmieliło się jednak walczyć z taką finansową potęgą jak p. Balduino, i przyjęło warunki tak dobrze odkupu południowych kolei od hr. Bastogi, jako i wypuszczenia wszystkich razem w dzierżawę p. Balduinowi, którego wspólnikiem jest tenże hr. Bastogi. Jeden tylko minister robót publicznych, przyjąwszy najmniej korzystne z tych warunków, zreflektował się jednak pod koniec układów i przyjąć nie chciał już reszty; ale koledzy jego nie podzielali wcale takiego zdania. Odtąd nie pozostawało p. Zanardellemu jak tylko ustąpić, co też niebawem uczynił, przesyłając swą dymisję królowi, który nie był jeszcze przyjechał do Rzymu. Jednakowoż nagły zwrot ministra robót publicznych miał czysto polityczne pobudki. P. Zanardelli namówiony został do wystąpienia z gabinetu przez p. Cairolego, który stanął na czele opozycji z lewicy przeciwko ministerstwu, i jak zapewniają, do 120 deputowanych zgromadził już w koło siebie. P. Cairoli pracuje na korzyść p. Crispiego i na własną rękę, ale p. Crispi sam, jako prezes izby nie może przybierać stronniczego charakteru. P. Cairoli tedy załatwia jego interesa. Nie można zaś wątpić, że p. Crispi działa z porady księcia Bismarka i w ścisłem z niem porozumieniu, albowiem Prusy osamotnionemi się czując coraz bardziej, potrzebują koniecznie Włoch na niedalekie ewentualności. W tajnych układach, które się toczyły w Berlinie i w Gasteinie między prezesem izby włoskiej a kanclerzem pruskim miano na względzie tak zachodnie jako i wschodnie wypadki. Włochy zobowiązały się do działania w jednych i drugich odpowiednio niemieckiego ...

Echa ze świata polskiego.

S. p. Polikarp Girsztowt. Oryginalne samobójstwo na dworcu kolei Nadwiślańskiej w Warszawie. „Ahaswer" Hamerlinga w przekładzie polskim p. Ordona. Inseratowa miłość we Lwowie. Ruchoma barykada wynalazku Lwowianina. Wynalazek p. Chociszewskiego w Poznaniu. „Lech."

Dziennik nasz już doniósł o śmierci doktora medycyny i profesora uniwersytetu śp. Polikarpa Girsztowta. Dzięki kordonom granicznym, często bardzo w jednej prowincji polskiej, nie wiemy, jaką stratę wyrządza śmierć całej Polsce, gdy przecina pasmo życia takiemu np. mężowi, jakim był śp. Girsztowt. Piszący miał szczęście znać osobiście nieboszczyka. Jakie on zajmował stanowisko w nauce, nie tu miejsce i nie czas oceniać. Działalność jego pod tym względem jest tak szeroka, że gruby tom studjów nad tym człowiekiem zaledwie by mógł wystarczyć, aby objąć cały obszar prac lekarskich zmarłego doktora... Był on jednocześnie profesorem uniwersytetu, redaktorem *Gazety Lekarskiej*, wydawcą i w znacznej części tłumaczem perjodycznej „Biblioteki umiejętności lekarskich," redaktorem i autorem „Postępu nauk lekarskich" i nareszcie wydawał lekarski „Słownik polsko łaciński." Girsztowt, jako lekarz wojskowy, odbył kampanję krymską w 1856 r., kształcił się przedtem w akademji medycznej w Petersburgu, której przez pewien czas był także profesorem, pomimo to nigdy nic nie pisał po moskiewsku, chociaż władał tym językiem tak dobrze, jak polskim. Girsztowt był Żmudzinem. Streszczał on w sobie istotnie wybitny charakter tego Żmudzina, o którym Koroniarz powiada, że gdy go bez koszuli wrzucić do rzeki, to da nurka i wypłynie na drugą stronę nietylko w koszuli, ale w kamizelce i z zegarkiem przyczepionym na złotym łańcuszku. Wszystko, co tylko miał: głęboką naukę i zamożność materjalną, winien był samemu sobie, pochodził bowiem z biednej rodziny. W postępowaniu był otwartym, szorstkim, a nawet nie rachował się ze słowami... Pamiętne jest znalezienie się jego na jednej z sesyj fakulteckich byłej Szkoły Głównej w Warszawie. Na tej właśnie sesji znajdował się także profesor botaniki Aleksandrowicz. Mówiono o jakiejś kwestji lekarskiej, do której wtrącił się Aleksandrowicz i podobno palnął jakiegoś bąka... Żywy temperament Girsztowta nie mógł tego przepuścić, więc wręcz oświadczył, że kolega Aleksandrowicz, jako nie lekarz, wdaje się w nie swoje rzeczy.

— Ja również jestem profesorem! — odrzekł urażony do żywego Aleksandrowicz.

— To i cóż z tego — odparł Girsztowt — ja także mam wszystko, co potrzeba, aby usiąść na senatorskiem krześle, a dla tego senatorem nie jestem...

Młodzież straciła w Girsztowcie prawdziwego przyjaciela, który ją wspierał nietylko radą, lecz i materjalnie. Trafnie też wyraził się jeden z uczniów na jego mogile, że łatwo go może będzie zastąpić na katedrze, ale w sercach młodzieży bardzo trudno...

Girsztowt, jak wiadomo, zmarł skutkiem zadanej rany przez mściwą rękę młodego człowieka, którego, jako zecera, kazał wydalić ze swojej drukarni. Zabójca oddał się sam w ręce policji. W istocie śp. Girsztowt posiadał temperament tak żywy, że czasem pomimo woli popełnił jaką drobną niesprawiedliwość — opamiętywał się jednak prędko i stokrotnie wynagradzał to, co zrobił komuś złego. Być więc bardzo może, iż i tu coś podobnego zaszło... A jednak trudno oprzeć się uczuciu zgrozy dla fanatycznego zabójcy, który wyrządził całemu polskiemu społeczeństwu wielką krzywdę, pozbawiając życia człowieka z taką korzyścią i poświęceniem pracującego na chwałę i pożytek narodu, człowieka, który byłby jeszcze wiele, bardzo wiele zrobił, gdyż zaledwie skończył lat 50.

Warszawa stała się od pewnego czasu widowiskiem wcale niezwykłych faktów należących do dziedziny kryminalistyki. Niemal co tydzień zdarzy się tam coś takiego, co mrozi krew w żyłach... W zeszłym np. tygodniu, jakiś młody Moskal przybył na dworzec kolei nadwiślańskiej i kazał sobie z bufetu podać butelkę szampana i ananas... Wino wypił, ananas zjadł, napisał kilka słów ołówkiem na kartce, którą zostawił na stole, poczem wyjął rewolwer i... palnął sobie w łeb... Kartka adresowana do siostry w Petersburgu, objaśniała, że odbiera sobie życie, gdyż nie ma pieniędzy... W istocie pugilares był pusty i nie było nawet czem zapłacić za ów szampan i ananas... Wypadek to traiczny, a jednak maluje on charakter Moskala w całej grozie nagiej prawdy — i chociaż na dnie serca każdego człowieka, znajdzie się zawsze kropla sympatycznego żalu dla każdego samobójcy — powyższy wypadek wzbudza wstręt głęboki... Systemat to rządu i wychowanie, które się znajduje w jego rękach, urabia takich bohaterów, którzy żegnają się ze światem przy butelce pieniącego się szampana słodząc sobie ostatnie chwile życia ananasem i winem... na kredyt... Nihilizm nurtuje w umysłach młodzieży moskiewskiej i obfite w społeczeństwie zbiera owoce... Młodzież polską pod zaborem moskiewskim od tego zgubnego wpływu broni rodzina, święte zasady zaszczepione przez polskie matki i ten tradycyjny patrjotyzm narodowy, które ukazują wyższe i szlachetne cele; ale młodzież moskiewska nie zna rodziny, bo jej tam w właściwem znaczeniu tego wyrazu nie ma; to co widzi naokoło siebie, przejmuje ją wstrętem... Nie ma co kochać, nie ma żyć dla kogo — naokoło pustki... Więc wycisnąć z życia to, co pieniądz wycisnąć może, a potem jeszcze jedna... ostatnia butelka szampana i... rewolwer do łba!...

Odwracamy oczy od tego „pozytywnego" obrazka, i zatrzymujemy wzrok z przyjemnością na.... poezji. Właśnie leży przed nami wytwornie wydana książka nakładem księgarni Richtera. Jest to przekład „Ahaswera" głośnego poety niemieckiego Hamerlinga, którego dokonał p. Ordon. Utwór ten uznany i wysoko ceniony przez europejską krytykę, znalazł w panu Ordonie godnego tłomacza. Nie mówiąc już o pięknym języku przekładu polskiego, podnieść się godzi siłę, plastykę i polot poetycki, które na każdej stronnicy składają dowód, że tłomaczenia dokonał poeta.... Oryginał w przekładzie nic nie stracił na swojej wartości, a w wielu miejscach potęga słowa polskiego i naturalna, a tak wdzięczna obrazowość naszej mowy, podniosła oryginał do wysokości, do jakiej czasem nadęty patos niemieckiego języka, podnieść się nie jest zdolny....

Poemat „Ahaswer", który się doczekał **dziewięciu** wydań, przyswojony dla naszej literatury, jest bez zaprzeczenia cennym nabytkiem, zwłaszcza, że dziś w całym świecie, o prawdziwych poetów tak trudno, jak nie przymierzając moskiewskiej armji o dobrych jenerałów. W poemacie tym, znajdują się sceny, które, jestem przekonany, niejednokrotnie wywołają rumieniec na nie jedną piękną twarz, nie jednej pięknej czytelniczki, ale ponieważ kobiety w ogóle lubią się rumienić, zatem „Ahaswer" niezawodnie będzie miał powodzenie — czego mu zresztą z całego serca życzymy....

Ś. p. Wilkoński powiedział, że „w cielęta nie orzą", a jakiś drugi humorysta, którego nazwiska nie pamiętamy, bo któżby był w stanie zapamiętać wszystkie nazwiska wszystkich humorystów, także powiedział, że „kury do indyków nie należą". Zoologiczne te „sentencje", pozwalają nam także twierdzić, że „**poezja inseratowa**", nie należy do prawdziwej poezji, ale ponieważ często płynie z serca **rozkochanego**, przedstawia tem samem jakiś interes, a czasem jest nawet pewnym objawem społecznego nastroju... *Cenne* te myśli, które z literacką skromnością, polecamy uwadze publicznej przyszły nam do głowy, gdyśmy na czwartej stronnicy naszego „Dziennika" pomiędzy „czekoladą przeciw robakom" i pożytecznem *ogłoszeniem* szanownego doktora Kurpiela, spotkali lapidarne wiersze erotyczne *Gwiazdki, Studji* i jakiegoś „pozytywisty", który prozą, co prawda, ale bardzo wyraźnie ogłasza sposób na wypędzenie amorów z serca, i z głowy... Dziennikarstwo tedy, jak we wszystkich wielkich miastach, tak i we Lwowie, staje się pośrednikiem we wszelkiego rodzaju sprawach. I bardzo dobrze. Bo proszę państwa, cóż to jest złego, że się ludzie kochają? Człowiek, (proszę mi darować ton filozoficzny) jest to istota, stworzona do kochania. Miłość stała się w nim nałogiem, a jak powiada mój przyjaciel:

Tak dobrodzieju, nałóg jest naturą drugą.
Pan Modest, co to mamki używał zbyt długo.
Dziś jeszcze chciałby znaleść jakie dziewczę hoże.
Bo bez mamki, dalibóg obejść się nie może.

Nie wolno więc nikomu potępiać, że **ludziska** aż za pośrednictwem inseratów szukają swoich ideałów, lub spiewają hymny wierszami. Wprawdzie **opłata od wiersza**, wyszczerzająca zęby do tego rodzaju zakochanych, na samym froncie każdego dziennika, ostudzić może poetycki zapał, ale jestem przekonany, że szanowne administracje dzienników lwowskich, dając **rabat** inserującym często i duże ogłoszenia, nie pozbawią tego dobrodziejstwa i tych, którzy dla nieszczęśliwych serc swoich szukają pomocy u farby drukarskiej... Ja przynajmniej wstawiam się za nimi!...

Od miłości do wynalazków nie bardzo daleko, boć ostatecznie biorąc rzeczy **pozytywnie**, i miłość została wynalezioną, chociaż dotąd niewiadomo, czy przez Ewę czy przez Adama, w każdym razie, wynalazek to stary, jak świat, a my właśnie, mamy się podzielić z czytelnikami, najzupełniej nowym wynalazkiem bo.., *ruchomą barykadą*, której konstrukcję oryginalną wynalazł Lwowianin... Wartość tego wynalazku, tem większe ma szanse powodzenia, ile, że wpadł na tę myśl, urzędnik banku włościańskiego tutejszedo, a zatem jest już do pewnego stopnia kompetencja, bo najlepszym materjałem dla barykad jest podobno... lud. Wiadomość tę podajemy tylko w formie pogłoski i z wszelkiem przynależnem zastrzeżeniem, niewiadomo nam, bowiem, czy i co specjaliści orzekli, a obawiamy się, co prawda, aby tę *ruchomą barykadę* nie spotkał taki los, jaki spotkał ów nowo wynaleziony buljon militarny przed paru laty, którego skutków podobno do tego czasu nie może jeszcze zapomnieć jeden z pułków galicyjskich..

Jeśli mowa o wynalazkach, to nie obojętnem zapewne będzie dowiedzieć się, że w Poznaniu p Chociszewski tamtejszy księgarz, a w wypadkach naglących nawet i... literat, **wynalazł** sposób prosty i łatwy ściągania **silberów** od tych prostaczków, którzy krwawo na każdy grosz pracują... Sposób jest taki: bierze się kawałek kartonowego papieru, litografuje, lub fotografuje się na nim sękaty patyk, i podpisuje się pod tem: drzewo, czy tam klon, na którym się Matka Boska w Gerzwałdzie objawiła... Pomysł, co prawda, prosty, ale prostota cechuje właśnie wielkie rzeczy, a w tym wypadku, p. Chociszewski wymyślił rzecz nową, bo jakąś litografowaną kompozycję drzewną, która jednocześnie może być klonem, brzozą, dębem, jesionem, jednem słowem obejmuje w sobie wszystkie gatunki drzew, nawet tropikalnych, nawet w danym razie, może służyć za prosty kij... który jak wiadomo ma dwa końce... Ale widocznie p. Chociszewski myśli propagować swój wynalazek, bo zakłada od Nowego Roku nowe pismo literackie p. t. „Lech." Poznań i cała tamtejsza prowincja polska, nie posiada istotnie żadnego organu literackiego, pismo więc takie byłoby na czasie, i miało by powodzenie, jeśliby kto umiał wziąść się do tego umiejętnie, ale utinam falsus sim vates, w rękach p. Chociszewskiego „Lech," jesli powołany zostanie do życia, będzie parodją pisma literackiego i umrze w stanie niemowlęctwa... Pan Chociszewski, którego zresztą uznajemy dobre chęci i patrjotyzm, nie jest w właściwem znaczeniu, żadnym literatem, a tam, gdzie się puszczał chociaż tylko na pole redakcyjnej kompilacji, jak np. w „Piśmiennictwie", czy „Literaturze" dla ludu, obok najlepszych chęci i uczciwej tendencji, okazał wszelki brak zmysłu krytycznego i estetycznego, bardzo, a bardzo powierzchowną znajomość naszej literatury, a talentu autorskiego, nie ma w panu Chociszewskim, ani za pół feniga...

mieckim widokiem, stanęła między obiema stronami formalna przeszkoda poprzedzająca ostateczne akta dyplomatyczne, jakiemi się zwykło stwierdzać wszelkie przymierze; ale chociaż fakt ten nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, trudno jednak dokładnie oznaczyć w jakich szczegółach i okolicznościach, pod jakimi warunkami i do jakiego stopnia pomoc włoska Prusom przyrzeczona została, tudzież kiedy ta pomoc z dyplomatycznego współdziałania ma przejść w zbrojne zaaśnictwo. Czy pan Crispi, który działał niezawodnie w porozumieniu z p. Depretisem i z wiedzą króla, zobowiązał się we własnem tylko i swoich przyjaciół imieniu, czyli też w imieniu Włoch, rządu i króla, tak, że już nie ma drogi do wycofania się z takiej ugody? Tradycjonalna ostrożność i dwulicowość najzachwalszych nawet Włochów, kazałyby się domniemywać, że umowa, którą zawarto, zostawia im zawsze drzwi do odwrotu w danych razach. Nadto wykonanie takiego przymierza ściśle jest związane ze stronnictwem, którego p. Crispi jest przywódcą, i z jego własną osobą, i musi być tego rodzaju, że nikt inny oprócz prezesa Izby i lewicy nie mógłby się go przeprowadzić, albowiem gdyby było inaczej i przedługoda taka zobowiązywała Włochy niezmiennie i pod jakiembądź ministerstwem, nie chodziłoby tyle dzisiaj p. Bismarkowi o utrzymanie p. Depretisa, który się tak powolnym ciągle okazywał Prusom, i o postawienie p. Crispiego na jego miejscu. Lubo p. Depretis sam posłał p. Crispiego do Berlina, pokazuje się jednak, że ten ostatni, myśląc jeszcze więcej o własnem wyniesieniu jak o powierzonej sobie misji, przyrzekł kanclerzowi posunąć się tam, dokąd sam Depretis ze swymi kolegami nie byliby się posunęli, to jest, że przyrzekł w danym razie aprobowanie awantury, na jaką osiwiały i ostrożny Depretis nie byłby się nigdy zdobył. Awanturą zaś taką może być tylko z jednej strony zaczepne działanie przeciwko Francji wspólnie z Niemcami, jeżeli marszałek Mac-Mahon uczyni stanowczy zamach stanu, a z drugiej strony podanie Moskwie na Wschodzie wbrew Anglji, albo też szalone rzucenie się na Austrję w razie, gdyby zmuszona była przez Węgry do wydania wojny Moskwie.

Po ministerstwie p. Crispiego można się zgoła spodziewać najśmielszych i najnierozsądniejszych kroków, najhazardowniejszych niespodzianek i najoryginalniejszych awantur. Prasy należą p. Crispiego i jego przyjaciołom wielką potęgę i zapewniają im pomoc księcia Humberta następcy tronu, który jest ściśle związany z Berlinem i z Petersburgiem. Ale zkądinąd Wiktor Emanuel nie wyrzekł się jeszcze przeważnego wpływu, jaki miał zawsze w zagranicznej polityce swego kraju, i zwykle pozwala swoim ministrom postępować, jak się najlepiej, ale zawsze sobie zastrzega ostatnie słowo i rozwiązanie rzeczy. Powtóre, opinja publiczna zaczyna się okazywać nader nieprzychylną lewicy, bo czuje, że krajowi chce narzucić rolę niewłaściwą i wbrew dawnej mądrej i prawdziwie narodowej polityki Cavoura, i rzucając na bezdroża, na których może go spotkać ostateczna klęska. Usposobienie to opinji większości narodu, zaznaczyło trafnie wyraz w swej powiedzianej mowie deputowanego Finzego do wyborców swoich w Pesaro. Mowa ta jest prawdziwym aktem oskarżenia przeciwko rządowi lewicy, nie tylko przeciwko p. Depretisowi, ale i przeciwko p. Crispiemu, i nawet w mowie p. Nicotery do wyborców jego w Salerno... Finzego na pojedynek, którym p. Crispi do Finzego dopiero po wystąpieniu pierwszego z gabinetu.

Innym dowodem tego usposobienia jest zwycięstwo, jakie stronnictwo klerykalne po raz pierwszy odniosło w Rzymie w przeszłą niedzielę, na wyborach do rady prowincjonalnej.

Dopóki żyli kardynałowie Patrizi i Antonelli, nie chciał żadną miarą, aby klerykalni brali udział w wyborach administracyjnych, bo o politycznych nie ma dotąd mowy w stronnictwie tem, które ani jedności Włoch, ani parlamentu włoskiego w Rzymie nie uznaje. Ale po zgonie kardynała wikarego i kardynała sekretarza stanu, papież, który nigdy osobiście nie był przeciwny udziałowi katolików w wyborach administracyjnych, pozwolił, a nawet zachęcał klerykalistów Rzymian do ubiegania się o urzędy radców municypalnych i prowincjonalnych.

Pierwszym razem, tj. w lecie, klerykalnemu stronnictwu nie powiodło się wcale, bo było rozdzielone w sobie, a wielu jego członków, pomimo zachęty papieża, chciało się trzymać koniecznie starego aksjomatu księdza Don Margotto, naczelnego redaktora *Unità cattolica*, „Ani wybrani, ani wybierający." Stronnictwo rodziny Patrizich, która stoi w Rzymie na czele wszystkich działań klerykalnych, ... w działaniach politycznych, o religji, polityce, która rzadko bywa polityką religijną, zaaplikowało się wszystko i zapełnie kandydatów klerykalnych do rady municypalnej. Dopiero teraz, kiedy przed kilku dniami trzeba było wybierać w Rzymie do rady prowincjonalnej, obrano 9 klerykalnych, 6 umiarkowanych, tj. należących do prawicy parlamentarnej, a jednego tylko ministerjalnego. Na prowincji zaś klerykalni i umiarkowani są w większej liczbie, a postępowi czyli ministerjalni w mniejszości. Wypadek ten dowodzi, w jak zupełny dyskredyt lewica parlamentarna, tj. radykaliści i przyjaciele p. Crispiego, tak ściśle związani z p. Gambettą i republikanami francuskimi, równie jak z księciem Bismarkiem i liberałami niemieckimi, popadli już u Włochów.

Z powodu pierwszego wielkiego zwycięstwa klerykalnych na wyborach administracyjnych w Rzymie, gazety ... że papież, jako nie uznający władzy Stolicy świeckiej wybrany nigdy nie był na żaden urząd, ... Obie rady, municypalna i prowincjonalna, zasiadają na Kapitolu i w prefekturze pod przewodnictwem syndyka miejskiego i prefekta rządowego, a do obu papież kazał katolikom w dwóch niedawnych wyborach oddać kartki wyborcze. Wiadomo więc z tych rad nie jest ... bezbożną ani wyklętą, a dowodem tego jest to, że do rady prowincjonalnej, to jest do tej z dwóch, która bardziej jest rządowi podległą i w pośrednich zostaje z nim stosunkach, wszedł obecnie tak zapamiętali klerykaliści jak książę Borghese, jak książę Aldobrandini, jak margrabia Ferrajoli i t. d. Dlaczegoż więc we Lwowie klerykalne stronnictwo taki wrzask podniosło przeciwko czci oddanej Adamowi Mickiewiczowi na Kapitolu przez syndyka i radę miejską Rzymu, i dlaczego ksiądz Edward Podolski tak straszliwie uderzał na wspólnictwo Polaków z tą radą, kiedy papież nietylko najwierniejszym synom kościoła, ale i najwierniejszym swoim poddanym jako monarcha Rzymu, każe do niej wstępować? Więc we Lwowie chcieli być bardziej papiezkimi niż sam papież?

Niestety! dowodzi to tylko jednej rzeczy, dowodzi nieograniczonej ciemnoty fanatyków waszych, którzy piszą przeglądy, nie wiedząc nawet o tem, o czem tu wie każda babka kruchciana i każdy żak szkolny.

Przegląd polityczny

— Według konstantynopolitańskiego telegramu do *Köln. Ztg.* Essad pasza, poseł turecki w Wiedniu, sondował hr. Andrassego w kwestji pośrednictwa, lecz otrzymał odpowiedź odmowną. Dano mu do zrozumienia, że chwila do takiego kroku jeszcze nie nastąpiła, i że zresztą Porta może zgłosić się bezpośrednio do Moskwy. Wiadomość tę uzupełnia inny, otrzymany z Berlina, telegram, w którym czytamy, że Moskwa chciałaby załagodzić zarzuty Austrji przeciw oddzielnemu turecko-moskiewskiemu pokojowi tem, że o układach, jakie później nastąpią, gabinet wiedeński będzie zawiadomiony. Unikając wmięszania się Anglji, Moskwa na kongres nie przystanie. Jak widzimy jest to kopja odpowiedzi danej niedawno przez ks. Reuss Porcie, na jej wezwanie w sprawie pośredniczenia.

— *Jour. des Déb.* raz jeszcze doradza Anglji i Austrji by nie przepuszczały sposobnej do działania chwili, jeżeli nie chcą być zaskoczone faktami dokonanemi. „Austrja, mówią *Débats*, jest dziś szyldwachem, który powinien bronić tego co jeszcze pozostało z europejskiej równowagi i każdy niepomyślny wypadek jaki ją spotyka, dotyczy całej Europy."

Morning Post z całą stanowczością zaprzecza pogłoskom o usunięciu się lorda Beaconsfielda, bolewając nad tem, że podobne baśnie osłabiają tylko powagę brytańskiego rządu. Tenże sam dziennik w innym artykule zwraca się do Austrji, stawiąc jej przed oczy niebezpieczeństwa jej teraźniejszej polityki wschodniej; gdy tymczasem *Times* śpiewają pochwalny hymn Niemcom za ich wielkie dla Turcji sympatje. Pomimo wszakże gadaniny organu City, nie ulega żadnej wątpliwości, że angielski lud mocno się zaniepokoił obecną sytuacją po upadku Karsu. Dzień jeden nie przechodzi bez tego, by w jakiemkolwiek miejscu nie odbywało się publiczne zgromadzenie, na którem toczą się głównie rozprawy o kwestji wschodniej. W North-Durham markiz Londonderry oświadczył, że Anglja musi w końcu, dla zabezpieczenia się od strat, zdecydować się do energicznego wystąpienia i trzymać 40.000 w pogotowiu do akcji. W Ashton jeden z członków izby gmin wyraził przekonanie, że Moskwa chce wyprzeć wpływ angielski z morza Śródziemnego. Nakoniec rezolucja stowarzyszenia *Temple-Union* żąda zawarcia zaczepno-odpornego przymierza między Anglją a Turcją. Lud angielski wyraźniej czuje niebezpieczeństwo położenia aniżeli uprzywilejowani politycy w rodzaju lorda Salisbury i Gladstona.

Przyjęcie, jakiego nowe ministerstwo francuskie doznało w izbie deputowanych było do przewidzenia. John Lemoine, zastanawiając się nad postępowaniem marszałka tak kończy: „Jeżeli prezydent jest głową stronnictwa a stronnictwo jest zwyciężone, to, co mu pozostaje? Usunięcie się tylko, tak samo, jak jego ministrowie. Dylemat ten nie jest naszym wynalazkiem; jest on niezbędnym wynikiem doktryny, czyniącej z nieodpowiedzialnej głowy państwa, odpowiedzialną głowę stronnictwa. Ostrzej jeszcze wyraża się o nowym gabinecie *République française*: „Żadna osobistość polityczna, choćby pośledniejszego znaczenia, nigdy nie odważa się tu stawić czoła izbie, dlatego, by jej czegoś nie proponować. Ztąd też żaden poważny gabinet dziś nie jest możebnym. Wiemy, że ministerstwo, które nie przyjmie naszych warunków, nie ma widoków przeżycia jednego posiedzenia. Czy jest gotowość do przyjęcia tych warunków? Nie. Więc cóż pozostaje? Druga alternatywa dylematu, nic więcej!" W takim samym duchu wyraża się *Indep. Belge*, mówiąc, że izba zasłużyła na swój los, jeżeli manewrom z Elysée da się wyprowadzić w pole. Niech sobie tylko przypomni słowa Frederyka Wielkiego: „Jeżeli mnie raz oszukasz, to ty nie masz racji; jeżeli oszukasz po raz drugi, to ja nie mam racji."

Rouher teraźniejszy gabinet nazwał kozłem ofiarnym. Gambetta ministerstwem za konających. *Rép. franc.* mówi: „Spodziewamy się, że ci panowie (ministrowie) przyniosą z sobą swoje dokumenta legitymacyjne, przedstawiając się Izbie, dla uniknięcia nieporozumień. — „Dykcjonarz współczesnych znakomitości" wspomina tylko o panu Faye, o pracach jego w przedmiocie pierścienia Saturna i paralaksów jakiejś gwiazdy w grupie Wielkiej Niedźwiedzicy. Nie wiele to pomoże do usunięcia przesilenia, ale przynajmniej wyjaśnia, jakim sposobem uczony ten wpadł do kadni. Co najmniej można twierdzić, by gabinet ten był gabinetem mniejszości. Nie masz w nim jednego senatora, ani deputowanego; więc mniejszość jest tak dobrze wyłączona jak i większość. Jeżeli zważymy, że trzej jego członkowie upadli przy ostatnich wyborach, to jest to gabinet wyputowany."

Moniteur półurzędowy pisze: „Marszałek podbudzony przez wczorajsze postanowienie Izby do oporu — powiedział, że chciał ofiarować Izbie zawieszenie broni; ta zaś odpowiedziała mu wydaniem wojny. Więc jest dla niego obowiązkiem honoru (?) powrócić na dawniejsze stanowisko oporu. Na dzisiejszej radzie ministrów oświadczył toż samo. Rząd poczytuje postanowienie Izby za nielegalne. Ministrowie jutro zajmą swe miejsca w Izbie, ale w rozprawach udziału nie wezmą."

Wojna.

O usposobieniu obecnem w Stambule donoszą do jednego z zagranicznych dzienników: Wszystko tu wskazuje, iż wojna prowadzoną będzie do ostatniego. Siły militarne Turcji nie wyczerpane jeszcze; armja Mehemeta została wzmocnioną wielką częścią garnizonu stambulskiego, a mimo to znajdują się w stolicy padyszacha, gdzie mówiąc nawiasem, wszelkie zapasy żywności (szczególnie chleb) mocno są na schyłku i skutkiem tego podrożały niezmiernie, mimo to powtarzam, konsystuje tu jeszcze 14 świeżych batalionów. Mnóstwo wojsk, skoncentrowanych koło Bagdadu znajduje się już w drodze na obydwa teatra wojenne, a niebawem odejdą do Tunis statki transportowe po przyobiecane przez beja posiłki w liczbie 8000 ludzi. Jakkolwiek ogół chwilowo przeciw sułtanowi nader wzburzony, to jednak tenże, skoro tylko wyemancypuje się z pod wpływów powszechnie znienawidzonego szwagra swojego Mahmuda Damata, odzyska natychmiast pełne zaufanie Ottomanów. Na szczęście gwiazda Mahmuda blednieje podobno co raz więcej i nieomal z dniem każdym.

Jako przyczynę wszystkich klęsk armji Muktara w Małej Azji, podają w Londynie, wrzekomo na podstawie autentycznych wiadomości ze Stambułu, następujące zdarzenie: Gdy przed kilkoma tygodniami mieszkańcy Georgji powstali przeciw Moskwie, chciał Muktar wtargnąć rychło na terytorjum moskiewskie i w Tyflisie połączyć się z powstańcami. Plan ten posłał niezwłocznie w drodze telegraficznej do Stambułu, prosząc o aprobatę i potrzebne posiłki. Już wielka rada wojenna nakłaniała się desygnować mu na pomoc 25.000 żołnierzy, gdy wtem były w. wezyr Mehemet Ruszdi pasza rzucił się przed sułtanem na kolana, i począł błagać go i zaklinać, aby nie szedł za radą Muktara. Wystąpienie to oświatłego męża stanu wywarło na Abdul Hamidzie tak silne wrażenie, że skutkiem niego odrzucił plan Muktara. W ten sposób umożliwiono Moskwie ściągnąć z Georgji wszystkie wojska, i całą siłą uderzyć na Kars, który jak wiadomo, nie opierał się im długo.

Znowu zatem względy polityczne spowodowały klęskę turecką, gdyż jak z powyższego wynika, partja pokojowa nie chcąc drażnić Moskwy inwazją, udaremniła korzystny plan Muktara.

Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegramy:

Raguza 25. listopada. Czarnogórcy bombardują gwałtownie Podgorycę i Spuz. Przed dwoma dniami (23. bm.) zmusili do ucieczki dwutysięczny oddział baszybożuków, którzy ze Skutari spieszyli na odsiecz Podgorzycy.

Petersburg 24. listopada. „*Kawkas*" donosi, że jenerał ks. Orbeliani pomaszerował na czele 10.000 żołnierzy do prowincji kubańskiej, aby odebrać mieszkańcom ufortyfikowane miasto Kussar, zdobyte przez nich 19. b. m."

Wiadomość powyższa jest prawdziwą niespodzianką dla Europy, gdyż nic nie wiedziano dotychczas ani przeczuwano nawet, aby w tamtych stronach jakiekolwiek powstanie niepokoiło Moskwę, którą umiała ukryć je starannie przed światem całym.

Adrjanopol 25. listopada. Na rozkaz sułtana namiestnik tutejszy wstrzymał dalsze egzekucje na skazanych Bułgarach i 130 na śmierć przeznaczonych ułaskawiono, skazując ich natomiast na deportację.

Bukareszt 24. listopada. Czterodniowe deszcze tak zepsuły drogi, że prawie niepodobna prowadzić transportów żywności, a i marsze wojsk są wielce utrudnione. W Rumunii coraz energiczniej przebija się pragnienie pokoju. Zadość czynić temu pragnieniu *Romanul*, pocieszając ludność zapewnieniem, że gdy Erzerum i Plewna upadną, pokój zawarty zostanie.

Bukareszt 25. listopada. Od kilku dni olbrzymie transporta amunicji prowadzą do Bułgarji. W skutek tego tylko jeden pociąg osobowy kursuje dziennie między Romanem a Bukaresztem. Pospieszne pociągi nie istnieją. Z braku węgla fabryka tutejsza przestała wyrabiać gaz.

Bukareszt 24. listopada. Przed chwilą nadeszła tu wiadomość, że Rumuni w skutek długiego ostrzeliwania zmusili Turków do opuszczenia Łom Palanki. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Bukareszt 24 listopada. Wbrew rekryminacjom, pochodzącym od opozycyjnych kół polskich, że rumuńska armja wcielona do moskiewskiej, straciła swą indywidualność, twierdzą w głównej kwaterze moskiewskiej, że tylko część rumuńskiej dywizji Cantili łącznie z Moskalami pod Gornym Dubnikiem walczyła, pewna także część Rumunów użytą była jedynie tylko do sypania szańców pod Metropolem i Etropolem.

Bukareszt 25. listopada. Oprócz dotychczasowego jeneralnego szefa sztabu armji moskiewskiej, jen. Niepokojczyckiego, także i dotychczasowy wiceszef, jen. Lewicki zastąpionym będzie przez innego jenerała.

Stambuł 24. listopada. Gołębią pocztą (?) z Plewny do Sofii doniósł Osman pasza, że w armji swej ma 50.000 ludzi do boju zdolnych i 9.000 chorych i rannych. Osman pasza żąda, aby Mehemet Ali z nową swą armją jak najprędzej zaatakował Moskali. Mięsa i lekarstw już nie ma; Mehemet Ali ma przygotować odzież, żywność, amunicję i konie, dla przesłania ich do Plewny, jeżeli tylko uda się otworzyć z nią komunikację choć na krótki czas. Osman basza przesyłać będzie dalsze wiadomości przez gołębie, które otrzymał od Mehemeta Alego. (Telegram ten pochodzi z *S. u. M. Courier* i zawiera oczywiste wymysły i kompozycje. Red.)

Knin 23. listopada. Oddział powstańców Milanowicza, stoczył pomyślną walkę pod Petrowac. Turcy stracili dwudziestu ludzi w zabitych i rannych, a powstańcy zdobyli bydło i broń.

Poradin 24 listopada. Zwycięstwo pod Rahową obchodziła dzisiaj rumuńska armja uroczystem *Te Deum*. Książę rumuński przemawiał do wojska i rzekł: „Strumienie krwi uznały niezawisłość Rumunji, do jej zatwierdzenia potrzeba będzie jeszcze nowych strumieni krwi." Wojsko z zapałem przyjęło przemowę księcia i odpowiedziało na nią grzmiącem „hurra."

Berlin 23. listopada. Z pewnych oznak już można wnosić, że Moskwa zarzuty Austrji przeciw zawarciu pokoju bezpośrednio między Moskwą a Turcją, chce uchylić przez to, że zawiadomi Austrję o rokowaniach pokojowych. Moskwa jednak nie przystanie na kongres, i tym sposobem nie dopuści Anglji do wmięszania się.

Dubrownik 25. listopada. Korpus który Abdi pasza w południowej Albanji, dla oswobodzenia Antivari formuje, składa się z ośmiu batalionów liniowych i 1200 baszybożuków. Wojsko to utworzy się z garnizonów nadmorskich miast Epiru i z Janiny. Dla pospiechu nadejdzie część tych wojsk morzem. Salih pasza w Gacku wysłał znaczną część swych wojsk do Hafiza baszy w Nowym Bazarze, sam zaś tylko obronnie trzymać się będzie.

Zemuń 25. listopada. Według wiadomości z Belgradu, oczekują tam przystąpienia Serbji do akcji zaraz przy rozpoczęciu walki pod Orhanje, i wtedy ma także jeden korpus serbski ku Rahowej wyruszyć dla połączenia się z Rumunami. Zarządzono więc jak najspieszniejszą koncentrację wojska (austrjackiego) na granicy.

Londyn 25. listopada. Wiadomości ze Stambułu podają, że ze względu na panujące tam wzburzenie umysłów wydano Mehmetowi Alemu rozkaz przystąpienia jak najrychlej do oswobodzenia Plewny. Rząd turecki spodziewa się, że walne zwycięztwo zdoła umysły uspokoić.

Angielski *charge d' affaire* w Atenach nie przestaje tamtejszemu rządowi odradzać brania udziału w moskiewsko-tureckiej wojnie, i zdaje się, że jego usiłowania ostatecznie uwzględnione zostaną.

Belgrad 25. listopada. Dziś odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem księcia; postanowiono na niej w pierwszym tygodniu grudnia rozpocząć wojnę.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 25. listopada. Komisja ugodowa Izby poselskiej rozpoczęła onegdaj obrady nad taryfą cłową. W rozprawach ogólnych domagał się naprzód dep. Dumba wyjaśnień od rządu co do przebiegu rokowań z Niemcami i co do powodów ich rozbicia się; dalej, czy i w jakim związku zostają cła finansowe z resztą taryfy i czy da się rzecz osobno traktować. Motywa te nadzwyczajne podwyższenia nazywają słusznemi i umiarkowanemi, czego z pewnością nikt nie przyzna.

Minister handlu p. Chlumecky odpowiedział: zapytania postawione zostają z sobą w tak ścisłym związku, że można razem na wszystkie odpowiedzieć. Szczegółowe atoli pytanie co do przebiegu rokowań z Niemcami, nakłada na rząd obowiązek zachowania tajemnicy do pewnego stopnia, co łatwo pojąć. W motywach nie można było przytoczyć szczegółów ze względu na międzynarodowy charakter rokowań. Minister pragnie dać wszechstronne wyjaśnienia w tym kierunku, ale tylko poufnie.

Dep. Beer wniósł, aby posiedzenie zamienić na tajne. Atoli po krótkiej dyskusji uchwalono przeprowadzić rozprawy ogólne a dopiero jedno z następnych posiedzeń odbyć jako tajne.

Dep. dr. Menger: Czytając taryfę razem z motywami, pojąć nie można, jak mogły rozbić się rokowania z Niemcami. Że jednak wobec tak umiarkowanego postępowania rządu nastąpiło przecież i to tak nagle zerwanie układów z Niemcami, zdaje się więc, iż powody były także inne, a nietylko handlowo-polityczne. Dopóki zaś nie będziemy mieli w tej mierze wyjaśnień, nie przyjdziemy do należytego wniosku. Taryfa dzieli się wprawdzie na cła ochronne i na cła finansowe, te jednak zdają się mowcy za wysokiemi, ponieważ koszta produkcji tak podnoszą, że skutek ochrony będzie stracony.

Dep. Beer twierdził toż samo, iż cel finansowych w tej wysokości nie podobna będzie przyjąć. Dep. Demel nie wiele spodziewa się zświatła poufnych wyjaśnień rządu.

Na tem posiedzenie zakończono naznaczając tajne na wczoraj wieczór. Jakoż odbyło się wczoraj to posiedzenie poufne w celu wysłuchania wyjaśnień rządu o przebiegu układów handlowych z Niemcami i powodach ich zerwania. Dzienniki wiedeńskie donoszą o tem posiedzeniu tylko tyle, że obecni byli ministrowie bar. Pretis i p. Chlumecky. Wyjaśnienia dane były ściśle poufnie i dlatego nie mogą być ogłoszone.

Buda-Peszt 26. listopada. W izbie niższej obradowano nad projektem kodeksu karnego i postanowiono znieść tracenie na szubienicy a zaprowadzić gilotynę.

KRONIKA.

Lwów 27. listopada.

Rocznicę powstania listopadowego zamierzają tutejsze koła patrjotyczne obchodzić w tym roku z większą niż zwykle uroczystością.

Koncerta. Przypominamy, że dzisiaj 27go odbędzie się wieczorem w sali ratuszowej koncert młodziutkiego, a już słynnego pianisty Maurycego Rosenthala.

Inny koncert w sobotę dnia 1. grudnia w sali kasyna mieszczańskiego: Program: Oddział I. 1. „Ave Maria" Bach-Gounoda na śpiew, flet, harmonium i fortepian (wykonają pp. W. K. C. D. i Marek). 2. Koncert es dur F. Liszta na fortepian z akompaniamentem (odegra panna F. Switalska). 3. Arja z op. „Cyrulik Sewilski" Rosiniego (odśp. p. Marco). 4. „Sen nocy letniej" (Hochzeitsmarsch, Elfenreigen) Mendelssona Liszt (odegra panna F. Świtalska). 5. a) „In der Fremde", b) „Lilja" pieśni R. Schumanna (odśp. p. W. K.). 6. Deklamacja. Pani Ładnowska. 7. Wielki polonez e-dur F. Liszta (odegra panna F. Świtalska). Oddział II. „Rusałki" poemat dramatyczny z muzyką K. Reinekego na solo sopranowe, altowe i chór damski (wykonają panie: M. P. S., panny: G. W. H. K. St. Z. W. F. Sz. K.).

W sali ratuszowej w poniedziałek d. 3. grudnia koncert pianistki panny Wiery Timanoff i skrzypka pana Emila Sauret. Program: 1. Sonata g dur na fortepian i skrzypce A. Rubinsteina. 2. a) Pastorale Scarlattego, b) Gretchen am Spinnrad Schuberta, c) Tarantella F. Liszta. 3. Air hongrois Ernsta. 4. a) Au lac du Wallenstädt Liszta, b) Alla Pollaca Hillera, c) Rapsodia Liszta. 5. a) Romans Wagner Wilhelmi, b) Polonez H. Wieniawskiego. 6. Marche militaire Schubert-Tausiga.

ogniowe zmniejszone zostało.

Napaść borytela. Dopóki Turcy należycie garbowali skóry moskiewskie, dopóty nasi r u s s c y stuliwszy dudy w miech, siedzieli jak trusie dopiero gdy Turcy Moskwie nieco pofolgowali, borytele tak zhardzieli, że poczęli występować wyzywająco, jak o tem przekonywa rzecz następująca:

Dnia 20. bm. około godz. 3 z południa, podczas gdy dwaj robotnicy magistraccy przywiózłszy kamień na ulicę Żółkiewską, składali go w pobliżu cerkwi św. Mikołaja, wybiegł do nich otec Łepki, wikary i kapelan cerkwi św. Mikołaja, i zgromiwszy energicznie woźnicę za pogwałcenie ruskiego święta (był to Sobor św. Mychajła), usiłował go aresztować, w celu jakoby zaprowadzenia go do policji; co gdy się nie udało, bo woźnica odrzekł, że działał z polecenia dozorcy drogowego, otec Łepki ofuknął go brutalnie: „Idź mi ztąd precz!" Na co woźnica odrzekł mu, że nie jest obowiązany nikogo słuchać, gdyż tu postawiony został do roboty przez dozorcę.

Wtem nadszedł dozorca drogowy, a widząc zapyrzenie się otca Ł. i całą niewłaściwość jego postępowania, a nie chcąc go kompromitować wobec robotników, usiłował zejść na bok dla tego jedynie, aby puścić mimo cały ten tak źle obmyślany napad.

Lecz niespokojny duch borbofila, widocznie podochoconego i niezadowolonego z jednej utarczki, zaszedł drogę dozorcy i uderzył śmiało na niego wykrzyknikiem:

— A kto tu kazał żwir sypać?

— Urząd budowniczy — odrzekł dozorca spokojnie.

— A co to za pan z urzędu budowniczego, co kazał żwir sypać?

— Pan Kamiński, inżynier drogowy.

Dozorca zakłopotany napaścią otca Ł. i chcąc się pozbyć go jak najprędzej, zapytał:

— Czy ksiądz zakazuje całkiem sypać szuter, czy nie?

— Ja nie zakazuję — odrzekł otec Ł. — tylko na dzisiaj, bo u mnie święto.

W odpowiedzi na to dozorca zwrócił uwagę otca Ł., że szuter sypie się obok kamienicy a nie przy kościele, do którego wolna droga jest zostawioną.

— Skoro ja w tej kamienicy mieszkam i kiedy dziś u mnie święto, to ja zakazuję sypać szuter.

— Naprzód nie wiedziałem—odrzekł dozorca— że dzisiaj jest święto ruskie, a potem to wiem, że wszystkie urzęda rządowe i autonomiczne obchodzą tylko polskie, a święta ruskie obchodzą tylko Rusini.

— Przecież macie kalendarze, to powinniście wiedzieć, że dziś święto ruskie. Macie wiedzieć o tem, że to ziemia ruska, a kiedyście na ziemi ruskiej, to powinniście obchodzić święta ruskie, a jak chcecie być Polakami, to idźcie sobie do Polszczy!

— Przepraszam księdza dobrodzieja, ta ziemia od wieków była polską, i tutaj wszyscy są Polacy, bo wszyscy łacińskiego, czy ruskiego obrządku mówią po polsku.

Dozorca widząc, że to zakrawa na dłuższą rozprawę, a nie chcąc dać powodu do większego zgorszenia, dla dokończenia dziennych robót udał się z robotnikami na inną ulicę; przy odjeździe zaś słyszał jeszcze tylko, jak otec Ł. zapowiedział skargę do prezydenta miasta, jak gdyby nie wiedział, że tylko święta obrz. łac. obowiązują wszystkich.

Fakt powyższy dowodzi wymownie, jak dalece ludzie złej woli potrafią wyzyskać nawet dwoistość kalendarza na korzyść swych przewrotnych idei, i dla tego polecamy go szczególnie tym, co pracują nad ujednostajnieniem kalendarza.

Jeżeli w stolicy pod bokiem wszystkich naczelnych władz i naczelnego prokuratora dzieją się w biały dzień takie napady moskalofilów na spokojnych obywateli, to cóż dopiero dziać się musi po małych miasteczkach i wsiach, gdzie nie ma ani policji, ani żandarmerji i gdzie tacy borytele nie krępowani zgoła niczem, mogą wyprawiać co im się żywnie podoba!...

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj z rana młody akademik, mieszkający na Zamarstynowie, usiłował dwukrotnym wystrzałem z rewolweru odebrać sobie życie. Ciężko rannego miano odwieźć do szpitala.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie od p. Łubińskiego.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 27. bm. „Foscari," opera w 4 aktach Verdi'ego.

* P. Lubicz, artysta teatrów prowincjonalnych Kongresówki, debiutował wczoraj w francuskiej frasce, na którą się składało aż trzech autorów, p. t. „Wdówka" i okazał, że jest artystą mogącym mieć powodzenie i na stołecznej scenie. Role lekkich amantów są właściwem jego polem: gra jego odznacza się życiem i pewną dozą komicznej werwy, tylko ruchy wymagają więcej elegancji, a wymowa pozostawia wiele do życzenia. Pierwszą rzeczą, której się od aktora wymaga, jest poprawność wymowy; każde słowo powinno być wymówione dobitnie i zrozumiale, jednej litery połykać nie wolno. Wad tych jednak przy pracy można się pozbyć.

Stan powietrza. Dziś 27. listopada + 1° R. Pochmurno.

Kraków 26. listopada. Dyrektor Matejko wrócił do zdrowia i przybył do Krakowa z Krzesławic, gdzie czas jakiś bawił dla wypoczynku. Słyszymy jednak, że wypoczynek ten nie był zupełny; artysta bowiem zajmował się na wsi pracą, którą za wytchnienie uważał.

Wczoraj umarła w mieście naszem obywatelka z Wołynia, Cezarowa Szaszkiewiczowa z domu hr. Bnińska.

Ze Stanisławowa donoszą nam, że przed 3 tygodniami uwięziono tam 4 ludzi pod zarzutem werbunku niedozwolonego. Jednego z nich (kucharza) wypuszczono na wolność. Trzymają zaś w śledztwie dwóch mularzy młodych, braci, wojskowych austrjackich i obywatela Drohomireckiego, 60-letniego starca. Żandarmerja śledzi za piątym jeszcze, w którego rzeczach znalazła jakieś papiery, ale jak słychać poszlakowany wyniósł się do Turcji.

Kamionka-Strumiłowa 23. listopada. Klęska pożaru, która przed 3ma tygodniami miasto nasze dotknęła i przeszło 150 rodzin pozbawiła przytułku i mienia, dała nam poznać prawych przyjaciół ludzkości. Marszałek Kielanowski jak zwykle tak i teraz a za nim Leon Thom na pierwszą wiadomość o nieszczęściu pospieszyli z hojnym datkiem, a za ich świetnym przykładem i inni, których imiona w wdzięcznej zachowamy pamięci. Na szczególniejszą jednak wdzięczność i uznanie zasłużył sobie zastępca starosty, p. Manasterski, który od pierwszej chwili prawdziwie po ojcowsku opiekował się nieszczęśliwymi, i nie tylko do ochrony mienia się przyczynił, ale nadto swym powszechnie cenionym wpływem o rychłą pomoc dla nieszczęśliwych się postarał. Wyrażając z tego powodu panu Manasterskiemu nasze wdzięczne uznanie, tuszymy, że podobnie jak dotychczas wpływu swego nie tylko dla dobra pogorzelców, ale także i naszego użyć i wpłynąć zechce, aby przy odbudowaniu pozostałych domów, niebezpieczeństwo

Przemyśl 27. listopada. We środę dnia 28. b. m. odbędzie się na cześć Adama Mickiewicza w nowej sali ratuszowej w Przemyślu drugi wieczorek muzykalny sezonu zimowego 1877/78 pod kierownictwem dyrektora artyst. p. Ludwika Dietz. Program: 1. Odczyt. 2. Chopin. Sonata, fortepian i skrzypce. 3. Mickiewicz. Reduta Ordona, deklamacja. 4. Moniuszko. Pieśń z wieży, śpiew. 5. Mickiewicz. Ustęp z Pana Tadeusza deklamacja. 6. Moniuszko. Fragment z „Dziadów", deklamacja, śpiew i chór.

Kołomyja 26. listopada. Tutejsze Towarzystwo urządza dnia 28. bm. jako w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza wieczorek muzykalny, którego program jest następujący: 1. Przemowa wstępna. 2. „Cień przeszłości", polones St. Rudnickiego, forte-

piano z towarzyszeniem orkiestry Knipla. 3. Rozbiór poematu „Konrad Wallenrod". 4. Arja ze „Strasznego Dworu" St. Moniuszki, sopran solo. 5. Odczyt o tragicznym żywiole w elegji „Żeglarz". 6. „Osaty" ballada Mickiewicza, muzyka Moniuszki, baryton solo. 7. Deklamacja: ustęp z „Konrada Wallenroda" p. t. „Pieśń Wajdeloty". 8. Duet z op. „Lucja", sopran i baryton.

Wiedeń 26. listopada. (**Kronika wiedeńska.**) Wicekapelmistrzem nadwornej opery mianowany został Hans Richter.

W Wiedniu opowiadają, że w salonie pewnego barona giełdowego spotkali się z sobą dawni przyjaciele: jeden [illegible] dyrektor teatru, drugi minister. — „Jak się masz, mój kochany, po tej wielkiej mowie?" zapytał dyrektor ministra. — Minister cofnąwszy się na krok, rzekł: „Jeżeli mi już odmawiasz tytułu ekscelencji, zostawże mi przynajmniej tytuł doktora, na który długo i uczciwie pracowałem."

W winiarni Pischmana w Wiedniu na Kohlmarkt świętowało w sobotę pewne towarzystwo. Naraz rozległy się krzyki, wyleciały szyby, zbiegła się gromada ciekawych a za nią i ajent policyjny, który wszedłszy do winiarni, poznał po dorożce i odwiózł w niej do domu krwią zbroczonego hr. Valmerane, sekretarza poselstwa włoskiego. Raport policyjny powiada, że hr. Valmerana nieco wzburzony, uderzył [illegible] w szybę, rozbił ją i skaleczył się w rękę. Czy towarzysze jego byli również wzburzeni, o tem raport milczy, ale jedna z wersyj obiegających mówi o zajściu z powodu tej samej sprawy, w której wmieszany był delegat wojskowy pruski hr. Keller.

Lugowski, mniemany sprawca zamachu na cesarza Wilhelma i Bismarka, jest rodem z Neu[illegible] religji ewangelickiej. Był on pisarzem u pewnego adwokata w Trzcianie, gdzie po sobie [illegible] dokumenty i sprzeniewierzył znaczną kwotę pieniężną.

Ostatni lord Dudley Coutts Stuart. W londyńskim dzienniku *The Daily Chronicle* z dnia 19. bm. czytamy co następuje:

Dwudziestą trzecią rocznicę śmierci lorda D. C. Stuarta, dobrze znanego obrońcy sprawy polskiej i dobrodzieja Polaków, szukających schronienia w Anglji, według zwyczaju obchodzono zeszłej soboty w [illegible] towarzystwie historycznem, pozostającem pod kierunkiem majora Szulczewskiego. Na tem zebraniu pierwszy przemówił major Szulczewski, a po oddaniu winnej czci zmarłemu i niezapomnianemu przyjacielowi Polaków, mowca zwrócił uwagę zebranych, jak wiele politycznych przepowiedni lorda Dudley Stuarta tyczące się sprawy wschodniej a wypowiadane na tem miejscu i w parlamencie sprawdziły się w obecnej wojnie Moskwy z Turcją. Ślepym musi być ten, kto nie widzi w tej straszliwej rzezi dokonywanej pod pozorem oswobodzenia [illegible] chrześcijanami poddanych Turcji, dawnej ich myśli zaboru. — Jak Moskwa pojmuje ojcowską opiekę nad religją, dzięki rządowi W. Brytanji, to w publicznych wystąpieniach i planach z powodu [illegible] w parlamencie było przedłożone w ostatnich czasach w Moskwie. Przestrzegano wówczas naszych braci słowiańskich od powierzenia sprawy swej tym protektorom! — niestety! Dalby Bóg, aby ta rada skutkowała — ale niestety [illegible] kiedy do [illegible] związku, [illegible] wojska [illegible] Polaków bez [illegible], że [illegible] sposobem skłonić [illegible] do Kongresówki, a wierna swej machjawelskiej polityce, pod barwą [illegible] tworzy z nich gwardję [illegible], ktoby był posądzony o chęć przygotowania wybuchu, jaki miał miejsce w r. 1846 w Galicji. — Obecna wojna [illegible] ultimatum w sprawie polskiej, gdy ostatecznie wypadnie na korzyść Turcji, to wskrzeszenie Polski stanie się koniecznem dla pomyślnego skończenia kwestji wschodniej. Myśl utworzenia konfederacji z państewek jak [illegible] proponowanej przez komitet panslawistyczny w Moskwie, zdaje się być sama w sobie szaleństwem. A przytem powstaje trudność, kto ma być ich opiekunem? Przecież historja uczy, że [illegible] do Moskwy zaufania mieć nie mogą. Jakiem ma być wyjście z teraźniejszej wojny, czyż rozstrzygnięcie kwestji wschodniej ma być w ręku dwóch kanclerzy, Gorczakowa i Bismarka, a car Aleksander za [illegible] honorem, że nie terytorjalne zdobycze powodują nim, ale wiemy, czem są kwestje dyplomatyczne, [illegible] ską obie[illegible] niezmożliwą, i że w danym razie Gorczakow odwoła się do dawniejszych słów: „à l'impossible nul n'est tenu", bo jest zupełnie [illegible] do tej dyplomacji, którą tak dobrze scharakteryzował Juljan Klaczko. — Cóżby [illegible] podziału Polski [illegible] w tym względzie [illegible], gdy urzędownie [illegible] Lord Chief [illegible] samo spo[illegible]. Pozwólcie [illegible] zbrodni, a [illegible] cji i Po[illegible] przypominać [illegible], z jaką [illegible] wych in[illegible] aby gdy [illegible] miejsce mię[illegible] wyszło to [illegible] nadziei i [illegible] taka była [illegible] zapomnia[illegible] go wspo[illegible] wschodu po [illegible].

Po krótkich jeszcze krótkich wzmiankach innych członków, zebranie skończyło się.

Proces rewolucjonistów moskiewskich. Posiedzenie 17. bm. poświęconem było rozpatrzeniu sprawy obżałowanych zaliczonych do 8-mej grupy; z obżałowanych obecnymi byli [illegible] dnia poprzedzającego. [illegible] świadków nowopowołanych: adwokata Watsona i Siemionowa. Przesłuchano świadków następujących: Łonginowa, Gawryłowa, Gonczarewa, Dikarewa, Tiłowa, Katarzynę Barkowe, Piotra Fomina, Michała Fedorowskiego, Mikołaja Mielnikowa, Aleksandra [illegible], Karola Watsona, Neczyporenke, Kolesnikowa, Dymskiego, Ułasowa, Budke, Kozaczenkę i Grycenkę. Z powodu nieobecnych przed sędzią śledczym i podczas rozprawy, odczytano ich zeznania pierwotne, [illegible] skonfrontowano [illegible] z świadkiem Łonginowa i Dymskiego złożonych [illegible].

Odczytano zeznania śledcze świadków nieobecnych: Innokent, Wiesiełowskiego, Radolskiego, Daniłowa, Iwanowa, Tomilina, Nazarowa, Bogdańskiego, Teodora i Gierasima Buczniewych, poczem przytoczono dowody materjalne.

Obżałowani: Barkow, Spiesiwcew, Daniłow i Szawerdowa dawali wyjaśnienia detaliczne co do zeznań niektórych świadków obecnych i nieobecnych.

Na żądanie zastępcy nadprokuratora jak również obrońców Makiejewa i Lemana, odczytano niektóre dokumenty tyczące się obżałowanych Sierebrakowa, Barkowa i Szawerdinoj.

Za pozwoleniem przewodniczącego obżałowani Daniłow i Szawerdina, zadali kilka pytań obżałowanym Barkowowi i Spiesiwcewowi dla wyjaśnienia, w jakim stopniu Daniłow i Szawerdina brali udział w „kółku" charkowskiem.

Z powodu odpowiedzi obżałowanego Spiesiwcewa danej na pytanie obżałowanego Daniłowa, czy wiedział Spiesiwcew o należeniu jego, t. j. Daniłowa, do „kółka" charkowskiego, zastępca nadprokuratora zwrócił uwagę, iż byłoby właściwiej spytać o to obżałowanego Goworuchę-Otroka, albowiem Goworucha w zeznaniach swych przed sędzią śledczym dotknął był tej okoliczności, ale Goworuchy nie chciał być obecnym rozprawie.

Obrońca Leman oświadczywszy na to, że Goworucha gotów stanąć przed trybunałem dla dania wyjaśnień co do stopnia winy Daniłowa, prosił trybunału, ażeby Goworucha wezwany był na świadka. Obrońcy Turczaninow i Utin popierając żądanie obrońcy Lemana, dowodzili konieczności wezwania niektórych obżałowanych w charakterze świadków względem innych obżałowanych, pomimo iż pierwsi nie zechcieli brać udziału w toczącej się rozprawie.

Przewodniczący wysłuchawszy przemówienia w kwestji tej zastępcy nadprokuratora i oświadczywszy, że trybunał uda się na ustęp, aby się nad nią zastanowić, zamknął posiedzenie o godzinie 5½ wieczorem.

Konsumcja wódki w obozie moskiewskim nad Dunajem, według korespondenta *E. Ztg* wynosi dziennie 800 do 900 hektolitrów, t. j. około 1200 wiader. Nie wliczono do tego likierów, koniaku itp. alkoholów, które jednak także odchodzą tam w znacznej ilości. Główna kwatera spotrzebowuje miesięcznie 3000 butelek szampana.

Wykaz osób zmarłych za czas od 11. do 20. listopada. Wojtecki Franciszek, syn stróża przy ck. komorze, na płonicę i błoniawę, 3½ l. Hessler Wilhelmina, wdowa po urzędniku wojsk., na udar mózgowy, 49 l. Reiss Franciszek, emeryt. ck. radca namiestn., na wybuch krwi z płuc, 83 l. Galantowski Bartłomiej, właściciel realności, na gruźlicę, 81 l. Sierociński Antoni, syn stróża kolej., na dławiec, 7 l. Rady Dmytro, syn kuśnierza, na dławiec, 4 l. Bratkowska Karolina, właścicielka dóbr, na uwiąd schyłkowy, 85 l. Król Helena, córka ślusarza kolei, na błoniawę, 2 l. Szamota Celina, córka wdowy po radcy magistratu, na zapalenie opon mózgowych, 7 l. Ruebenbauer Teresa, wdowa po urzędniku, na porażenie płuc, 74 l. Schön Taube, wdowa po kupcu, na raka, 68 l. Kawalerski Juljan, dr. medycyny, na rozmiękczenie mózgu, 48 l. Kozaurek Karol, adjunkt w pensji, na uwiąd schyłkowy, 75 l. Lewicki Michał, syn wł. realności, na ostry nieżyt jelit, 2 m. Margules Mojżesz, niewiad. zatrudn., na pęknięcie czaszki, 36 l. Bryk Karolina, córka wdowy, na gruźlicę, 12 l. Smirits Emil, c. k. intendant, na niedomykalność zastawek aorty, 49 l. Hell Aniela, wdowa po zarządcy ratusza, na zapalenie gruczołu zausznego i posocznicę, 54 l. Kurmina Jan, dozorca, na suchoty płuc, 48 l. Atłas Chaje, zarobnica, na raka, 63 l. Przybysławska Wanda, córka urzędnika kolei, na płonicę, 10 l. Chodorowicz Karolina, wdowa po stolarzu, na nowotwór w jamie brzusznej, 51 l. Zatwarski Michał, dziecko sługi, na ostrą gruźlicę płuc, 3½ m.

Kronika sądowa.

(Testament ś. p. Stanisława Gosiewskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Zapytany przez przewodniczącego wymija odpowiedzi czy przy drugiej lub trzeciej bytności przyrzekł dać chatę i grunta rustykalne Krzyształowskiemu.

Zapytany o Baczyńskiego Sabina mówi, że jest u niego sekretarzem i przyjacielem od lat 20. Zaprzecza, aby koncept testamentu był pisany u niego, zaczyna się oburzać.

P r z e w. Niech się pan nie rozgorączkowuje.

D ę b s k i. Ani Krzyształowski, ani Baczyński nie pisali, to fałsz — nie przypominam sobie, aby była kłótnia, bo byłem zirytowany i miałem silne postanowienie żandarmami ich zmusić.

P r z e w. Siłą pan sprowadzałeś, to co?

D ę b s k i. Mieli wolną wolę.

Dla przyspieszenia aktu notarjalnego Ario udał chorego, Dębski posłał po lekarza i ten wystawił świadectwo, że to kurcze, z powodu obawy cholery.

Dębski opowiada, że mu Jasiński mówił, iż w magistracie lwowskim obiecywano mu posadę, jeżeli testamentu ustnego nie wyjawi, że ma brata radnego we Lwowie, że nieboszczyk Gosiewski obiecał mu zapisać Pniatyn, a więc tytułem wynagrodzenia za te straty dał mu weksel podpisany przez żonę.

Zapytany na jaką sumę, nie pamięta dokładnie, ale n a j w i ę c e j na 4 do 5.000 złr. We Lwowie stali w jednym pokoju u Kuhna. Następuje sprawa przysięgi, Dębski kładzie 150 złr. na stół, bez rozdziału komu. Ario bierze 100 złr., a 50 Jasiński. Ario odjeżdża do domu. Jasiński z Dębskim do Tarnopola, tam bawi kilka dni, dostaje srebrny zegarek. Potem pisuje listy po pieniądze, grozi, wymyśla.

Dębski powiada, że znowu odbiera list od Jasińskiego, w którym mu pisze n a j w i ę k s z e a b s u r d a. (List ten nie mógł być czytany w całości przy rozprawie tylko w wyjątkach, trafił swój na swego.) Kazał posłać po adwokata Świejkowskiego, przyszedł wprzód p. Kowalski i Leibinger (?) że im dał czytać; orzekli, że list ten pisał warjat, pijak, lub r a p t u s. Oni mi odradzili robić użytek.

D ę b s k i. Adwokat Świejkowski mi doniósł, że sprawa we Lwowie została zastanowiona w sądach, a oddana prokuratorji. Zobaczywszy list powiedział, że gdybym był o tem wiedział, byłbym procesu nie przyjął. W lipcu będąc we Lwowie przyszedł do mnie jakiś wachman i wezwał mnie do policji po odebranie jakiegoś telegramu; tam mnie zaaresztowano, bo to był telegram sędziego Girtlera, który wyjechał na komisję do Tarnopola. Opowiada z oburzeniem, jak można było tak nieprawnie z nim postąpić.

P r z e w. Czy pan bywałeś za żywota u ś. p. Gosiewskiego?

D ę b s k i. Bywałem.

P r z e w. Jak często?

D ę b s k i. Byłem dwa, czy trzy razy, rzadko, bo się obawiałem natrafić na zły humor.

Dalej opisuje szczegóły rozkładu pomieszkania, wejścia i zwyczaje, jakie tam zwykle miały miejsce przy przyjęciu. Nie może jednak przytoczyć, aby go tam kto widział. Przyznacza wprawdzie dra. Bilińskiego, na którego wychowanie łożył ś. p. Gos., ale to się tem tłumaczy, że Dębski mieszkał później w jednym domu z Bilińskimi, znał ich, a więc mógł się niektórych szczegółów dowiedzieć.

P r z e w. Czy znał Gos. braci pana?

D ę b s k i. Znał tylko z opowieści.

P r z e w. zapytuje jaki był powód sprowadzenia Ariego, gdy już Dębski wiedział, że sprawa oddana została do prokuratorji.

D ę b s k i twierdzi, że Ario zalegał z ratami spłaty w banku włościańskim, i aby się dowiedzieć w rzeczy samej, czy fałszywie zaprzysiągł wraz z Jasińskim. Ario miał mu wtenczas wobec żony powiedzieć: „Panie! ja przysięgam, że mówiliśmy prawdę, a Jasiński to łotr; ja już mam strychninę na niego przygotowaną." Zaprzecza, aby wysyłał Jasińskiego do Karmana, że się nie starał o metrykę Szmida. Odebrał tylko telegram od Jasińskiego ze Lwowa, aby się zgłosił do hotelu Krakowskiego czy Kuhna! był przekonany, że to telegram od Jasińskiego prezydenta miasta.

Zaprzecza, aby była mowa o Baczyńskim; tymczasem przewodniczący odczytuje list, w którym Krzyształowski donosi o śmierci Szmida i Kowińskiego, byłego mandatarjusza w Błotni, z których jeden lub drugi miał być trzecim świadkiem. Co do listu znowu, który mu przyniósł stary Fr. Ario, krewny oskarżonego Ariego, mówi Dębski, że temu tylko z litości dał 10 złr. na drogę.

Przewodniczący udowadnia, że Jasiński nie miał pretensyj do Pniatyna.

Dębski twierdzi, że miał i dla tego mu wystawił weksel odszkodowania. Oraz, że Jasiński dla jego, że świadczył, m i a ł d o s t a ć i stracił posadę w magistracie we Lwowie. Co się jednak jak i inne zeznania pokazało wierutnem kłamstwem. Ario zarzuca kłamstwo Dębskiemu.

P r z e w o d n. Familjanci, jak Kropiwniccy, wyraźnie zeznali, jakoby Dębski wyraźnie powiedział, że potrzebuje dla świadków 10.000 [illegible]. Kropiwniccy zaraz wtenczas twierdzili, że testament ustny jest fałszywy i nie chcieli o niczem wiedzieć.

Wspominałeś pan także, że byłeś słaby a żona napisała list do Aria, aby we własnym i naszym interesie przyjechał.

D ę b s k i. To oczywiste, bo do tego spowodowała mnie denuncjacja Jasińskiego. Zaprzecza, aby kiedykolwiek szukał Jasińskiego, a wszystką winę składa na Ario. Odwołuje się na sumienie swojej żony i dzieci.

P r z e w. Cóżby za interes mieli ci ludzie, aby sami wyszukiwali faktów, które ich do kryminału prowadzą?

D ę b s k i. Testament dowodzi, że się zmówili, aby mię dusić. Czy psu nie wolno na Pana Boga szczekać?

P r z e w. upomina go o stosowne zachowanie.

Na to Dębski chcąc bezwarunkowo osłabić zeznania Ariego, denuncjuje tegoż, że się miał w kryminale wobec wielu uwięzionych dopuścić obrazy Najjaśniejszego Pana. (Oburzenie pomiędzy publicznością a nawet na ławie przysięgłych jest widoczne.)

P r z e w. przerywa, mówiąc, że ta sprawa nie udowodniona, aby się więc Dębski wstrzymał.

K r z y s z t a ł o w s k i zeznaje, jak go Dębski zamknął w swem biórze za kratą, straszył żandarmami, dopokąd tenże nie napisał listu, w którym zeznawa współudział w tej sprawie, twierdząc, jakoby ś. p. Gos. mile wspominał o swej familji i o siostrzeńcach Dębskich. Że list ten zapieczętował sygnetem Dębskiego. Zapieczętowania dopełnił Dębski, skręcając pieczątkę na gorącym laku dla niepoznania.

Dębski zapytuje jaka okoliczność mogła mu podać, że testament jest fałszywy, żąda, aby Duch święty był do odpowiedzialności pociągnięty. Twierdzi dalej, że gdy był w Błotni i nocował u księdza Działyńskiego, tenże sprowadził mu Binkowskiego pokojówkę.

P r z e w. Na co?

D ę b s k i. Aby mi opowiedziała o testamencie śp. ciotki Joanny. Zaprzecza, że chciał w Błotni wypuszczać propinacje w dzierżawę, aby wziąć wprzód pieniądze, twierdzi, że chciał tylko pieniędzy pożyczyć, a za to gdy dobra odbierze (co podług niego, tak zeznał ks. Działyński, już za kilka tygodni miało nastąpić, ponieważ idzie już tylko o małą dyferencję z magistratem), pożyczający będzie miał pierwszeństwo. Wykrywa się, że podczas rewizji u Dębskich w Tarnopolu były wszelkie dokumenta, tylko certyfikatu brakowało, który zeznał Ario i Jasiński, a w którym była mowa o trzecim świadku Karmanie a nie o Schmidzie.

W końcu twierdzi Dębski, że mu raz Gosiewski miał mówić: „pilnujże majątku, bo jest wróg, który chce majątek ten wam wydrzeć". I że dzisiaj suponuje z tego, że p. Miłaszewski Ignacy, przyjaciel Gosiewskiego, mógł tegoż namawiać, aby miastu zapis zrobił na biednych rzemieślników.

P r z e w. Jeszcze jedno pytanie: jaki to stopień pokrewieństwa był pomiędzy panem a śp. Gosiewskim?

D ę b s k i. Babka moja a matka śp. Gosiewskiego były rodzone siostry.

P r z e w. Panie Ario, słyszałeś co tu p. Dębski zeznał wszystko?

A r i o. Ani jedno słowo nie jest prawdą, pamięta tylko niby co do mojej osoby, a co do swojej nic. Łudząc mię powiedział, że śp. Gosiewski był rodzonym wujem jego., że Gosiewski za pomocą ks. Bilińskiego sfałszował testament ciotki Joanny. Że magistrat na takich dowodach chce wydrzeć rodzinie biednej majątek. Że dr. Smolka i Miłaszewski to zrobili, że magistrat 12.000 zł. obiecał Binkowskiemu. Wreszcie powiedział Dębski, że to szlachetny i piękny czyn dopomódz biednej rodzinie. Przyobiecał koszta mi zwrócić i o dzieciach moich mieć pamięć.

P r z e w. A co do certyfikatu?

A r i o. Sam Dębski dyktował, a Stupnicki pisał. W certyfikacie byli wymienieni jako świadkowie ustnego testamentu nie Schmid, ale Karman, Jasiński i ja. Po przysiędze we Lwowie powiedział Dębski: „że gdybym był sędzią, byłbym was mógł złapać". Przed przysięgą dał nam półarkusza testamentu do nauczenia się na pamięć. (D.n.)

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Zakupno rozpłodników. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje niniejszem do wiadomości: I. Iż celem zużycia pozostałej jeszcze subwencji na zakupno rozpłodników dla właścicieli większych, (która po nabyciu 21 sztuk buhajów podczas wystawy krajowej) wynosi 896 złr. 5 ct., zamyśla komitet w tym roku jeszcze, a mianowicie w miesiącu grudniu przeprowadzić zakupno i odprzedaż rozpłodników czystej krwi, ras żądanych; według praktyki dotychczasowej tj. z opuszczeniem 30 proc. od ceny kupna i kosztów transportu.

Komitet wzywa zatem właścicieli dóbr zawodowych, prowadzących czystą krew lub systematyczne od czterech pokoleń krzyżowanie, którzyby z dobrodziejstwa powyższego korzystać zechcieli:

„aby odnośne zgłoszenia swoje — przy oznaczeniu rasy, ilości sztuk i wieku żądanych buhajów, dołączeniu zadatku w kwocie 50 złr. od sztuki, tudzież deklaracji, iż nabyte sztuki zatrzymają w celach chowu przez dwa lata przynajmniej, do dnia 5. grudnia b. r. nadesłali. — Dla członków, płacących 12 złr. wkładki rocznej i niezalegających z opłatą — przysłuża nadto opust 5 proc. dalszych.

II. Ponieważ postanowionem jest, iż zakupno rozpłodników odbyć się ma przeważnie w kraju, przeto wzywa komitet wszystkich właścicieli dóbr znaczniejszych, prowadzących krew czystą: „aby w terminie wyż oznaczonym, t. j. do dnia 5. grudnia b. r. zechcieli zawiadomić komitet, jakiej rasy, ile sztuk, i po jakiej cenie mają buhaje rozpłodowe do nabycia."

III. Ze względu wreszcie, iż z przeznaczonej na najem buhajów (dla użytku włościan) kwoty 3000 złr. mała dotąd cząstka zużytą została, wzywa komitet ponownie szan. rady oddziałów, z powołaniem się na ogłoszenie swoje z dnia 20. sierpnia b. r. l. 762, aby wnioski swoje

a) co do zatrzymania lub zwinięcia istniejących już stacyj;

b) co do utworzenia stacyj nowych w terminie powyższym, tj. do 5. grudnia b. r. nadesłać zechciały.

Nowy Sącz 23. listopada. Ceny zboża na targu dzisiejszym były: Pszenicy korzec złr. 10 80 do 11 50. żyta 7·60 do 8·—, jęczmień 5·40 do 6·—. owsa 3 — do 3 20, siana cetnar złr. 1 80, słomy złr. 1.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą nam, że Niemcy tamtejsi, nie będący Bismarkowcami, zatrwożeni są bardzo pogłoskami o zamierzonem zawarciu oddzielnego pokoju między Turcją a Moskwą, przewidując dotkliwe klęski dla Austrji z takiego widocznie tylko tymczasowego załatwienia sprawy. Spodziewają się jednak, że jeżeli kiedy, to teraz w bliskim już czasie polityka zewnętrzna hr. Andrassego musi pokazać swoją barwę, inaczej kolosalne wydatki, żądane dotychczas i uchwalane na wojsko tracą wszelką rację.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Cetynia 26. listopada. Czarnogórcy zajęli 24. listopada w nocy fort Hajnehaj i Goloberdo, panujące nad miejscowością i portem Spizzy, Goloberdo, po kilkugodzinnej, zaciętej walce. Obsadzili więc teraz Czarnogórcy całą przestrzeń aż do Bojany, wyjąwszy cytadelę Antivari i Dulcigno.

Równocześnie z Kattaro donoszą, iż 25. listopada po południu kilka tureckich okrętów wojennych z Korfu wypłynęło na północ, prawdopodobnie na odsiecz albańskiemu wybrzeżu; miały jednak do walczenia z przykrą zawieją sirocco.

Stambuł 26. listopada. „Agence Havas" donosi, iż atak Osmana paszy na linje moskiewskie zachodnie spowodował wieść o opuszczeniu Plewny. Wieść ta jest mylną. (Ataku również nie było żadnego. Red.)

Petersburg 26. listopada. Z Bogot 25. listopada donoszą urzędowe szczegóły o zajęciu Prawczy: D. 22. listopada główne siły pod dowództwem Szuwałowa, wyparły Turków i obsadziwszy pozycję naprzeciw Prawczy, obwarowały się na niej, zajmując przytem uwagę Turków w Orhanie i Etropolu demonstracjami i posuwaniem się naprzód. Główny atak był przygotowany na lewy bok i tyły Turków. D. 21. listopada rano posunęła się naprzód kolumna jenerała Raucha i po 19 godzinnej nieprzerwanej walce, doszła do lewego boku tureckiej pozycji, uderzyła na nią i spędziła nieprzyjaciela. Turcy uciekali pod gradem granatów, artylerja Szuwałowa i kolumna jenerała Raucha ścigała Turków aż do godziny piątej po południu. Nasze wojska obsadziły z trudem zdobytą pozycję i zbliżyły się prawie do Laszeni, na drodze wiodącej do Orhanie. Straty nasze nie wielkie.

Berlin 26. listopada. „Nationalzeitung" umieszcza telegram, donoszący, iż Turcy 24. listopada opuścili Orhanie. (Depesze urzędowe moskiewskie nie donoszą nic o tem Red.)

Wersal 26 listopada. W Senacie uzasadniał Feray (z lewicy) nagłość wniosku wybrania komisji, mającej zbadać zastój handlowy. Minister handlu oświadczył się za nagłością, którą jednogłośnie przyjęto — W Izbie deputowanych przedłożył minister spraw wewnętrznych projekt do ustawy, dotyczącej uchwalenia rozdziałów budżetowych o podatkach stałych, i wniósł nagłość dla tego projektu. Bardoux (z lewicy) przedstawia dwa wnioski, dotyczące zmiany ustawy o stanie oblężenia i ustawy prasowej. Nagłość pierwszego wniosku uchwalono 320 głosami przeciw 50, a drugiego 328 głosami przeciw 47. Wniosek zaś ministra spraw wewnętrznych odesłano podług regulaminu do komisji budżetowej.

Ostatnie telegramy.

Kraków 27. listopada. Dziś z rana umarł tu nagle Lucjan S i e m i e ń s k i, współredaktor „Czasu".

Paryż 27. listopada. *Gazette des Tribunaux* donosi: Dzisiejszej nocy w różnych dzielnicach Paryża pojawiły się na murach plakaty z obelgami i groźbami na rząd. Wczoraj uwięziono około 100 osób za pijaństwo i za podburzające okrzyki.

Figaro donosi: W razie rozwiązania Izby będzie ogłoszony stan oblężenia w pewnych departamentach, osobliwie tam, gdzie dzienniki zapuszczają się w rozprawy o karności wojska.

Monachjum 27. listopada. W miejsce Landgrafa, który zasłabł, ministrem skarbu został mianowany Riedl.

Wiedeń, 27. listopada, 10 godz. 46 min.

Akcje Kredytowe	2 8·	Akcje kolei Kar.-Lud.	243 50
„ Anglo-Austr	88 25	„ „ Połudn.	78 —
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·51½

Usposobienie: spokojne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 25. listopada, 2 godz. 16 m.

Losy kredytowe	164 2	Ung. Staats-Obl. 1877	68 —
Akcje Węgier. Kred.	184·75	Galic. Indemnizacja	86 —
„ Ang.-Austr. B.	87 75	1864 Losy	140 —
„ Unionsbank	61 25	Siedmiogr. kolej	103 —
„ kolej Kar.-Lud.	243·50	Verkehrsbank	96 50
„ „ Północn.	198	Tureckie Losy	15 —
„ „ Połudn.	77 75	Węg.-Gal. kolej	95·10
„ „ Alföldz.	112·25	Bodenkr.-Anstalt	—·—
„ „ Elżbiety	160 —	Staatsbahn	258 50
„ „ Lw.-Czer.	121 50	Bankverein	70 —
„ „ Węg. Pół.	109 —	Węgierskie Losy	80·70
„ „ Rudolfa	116 25	Reichsmark	58 65
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·19

Usposobienie: przyciśnięte.

Wiedeń, 26 listopada.

Jed. dług pań. w bank.	63 45	Londyn	118 30
„ „ w sreb.	66 90	Srebro	106 15
Renta w złocie	74 40	20-frankówka	9 51
Losy pożycz. z r. 1860	112 75	Dukat ces. men.	5 64
Akcje banku narod.	815 —	100 marek niemiec.	58 65
Akcje banku kredyt.	207 50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	2·4 50	Staatsbahn	—·—
akcje kredytowe	352 50	Kolei Rumuńskiej	14 60
Lombardy	131 10	Austrjackie banknoty	170·25
Galicyjskie	103·10	Uspos.: stałe.	

Paryż, 3% renta 70·95 Lombardy 162 —

Przyjechali do Lwowa dnia 27. listopada.

Hotel Zorża. K. br. Wodzicki z Olejowa, K. Głogier z Czernichowic, O. Sala z Wysocka, R. Kleyle z Wiednia, E. Kuhla z Ostrowa, Ph. Rosenthal z Moskwy, R. Müller z Lipska.

Hotel Angielski. A. Cielecki z Hadynkowic, K. Jaroszewski z Rossji, W. Ciemirski z Komarna, W. Ibjański z Nowego Sącza.

Hotel Krakowski. St. Łotecki z Komarowa, B. Olszewski z Sarnik.

Dnia 26. listopada Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	246 50	243 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 50	120 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	243	—
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 90	84 10
„ „ „ 4% „	79	78 25
„ „ „ 5% „	84 9	84 10
Banku Hipotecz. galic. 6%	90	89 15
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 60	85 75
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	90 50	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 53
„ cesarski	5 66	5 58
20 frankówka	9 56	9 47
Pół imperjał rossyjski	9 80	9 62
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 21	1 19
100 marek niemieckich	59 50	58 30
Srebro za 100 zł.	107 50	105 50
Kupony w srebr. za 100 zł.	107 —	105 —
Wiedeń, 24. listopada.		
5% zjedn. dług państ. bank.	63 80	63 65
5% „ „ „ srebr.	67 20	67 15
Renta w złocie za 100 pap.	74 85	74 65
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	103 50	103 —
5% „ „ węgierskie	79 —	78 50
5% „ „ galicyjskie	86 50	86
5% „ „ bukowińsk.	82 75	82
5% „ „ siedmiogr.	76 75	76 —
5 węg. poż. kol. 200 fr. 120 zł.	99 —	98 60
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	— —	96 —
4% galicyjskie	— —	77
5% „	84 75	84 50
5% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
Tow. kred. ziem. 6% w 15 l.	82	81 50
5% węgierskie listy	—	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	40 —	139 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	03 50	02 50
„ „ „ 1854	109 50	109 —
„ „ „ 1860	112 90	112 60
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	122 —	121 50
Losy pożyczki z r. 1864	140 5	140 25
„ prem. pożycz. węgier.	80 70	80 30
„ Comorentu	26	25
„ Kredytowe	65 —	64 50
„ Żegl. par. na Dun.	.2 50	91 50
„ księcia Salm	4· 50	40 —
„ „ Palfy	27 0	27 —
„ „ Klary	28	28 50
„ hr. St-Genois	1 —	30 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 —	27 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	15 10	14 90
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	815 —	812 —
Zakładu kredytowego	209 60	209 40
Żeglugi par. na Dunaju	342 —	340 —
Kolei północ. Ferdynanda	1955	1950
„ rządowej fr. a.	261 —	260 50
„ zachod. c. Elżbiety	161 50	161 —
„ Południowej	78 50	78 —
„ Galicyjskiej	245 50	245 —
„ Czerniowieckiej	122 25	121 75
„ Albrechta	39	— —
„ węg. północ.-wsch.	109 50	109 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 —	116 50
„ Alföld. Fiumańskiej	113 —	112 50
„ Koszycko-Bogumił.	100 50	100 —
„ Siedmiogrodzkiej	103 50	102 50
„ Cisańskiej	179 —	178 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	108 25	107 75
„ Franciszka-Józefa	130 —	129 —
Banku anglo-austrjac.	—	— —
Zakładu kredyt. węgier.	185 50	185 —
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	97 —	96 50

Oblig. pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	71 —	70 50
„ państwow. 500 fr.	152 50	151 50
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ południow. 500 fr.	107 50	107 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	99 90	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	98 —
„ „ w srbr. 5%	106 75	106 25
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	87 25	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 —	100 75
Emisja II	99 90	99 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 —	75 50
„ Emisja z r. 186[illegible]	75 25	75 —
„ Siedm. 200 zł w. a.	64 30	64 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł	77 —	76 70
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 66	5 65
„ dukat na wagę	5 67	5 66
20-frankówka	9 52	9 51
Suwereny angielskie	11 95	11 60
Imperjały rossyjskie	9 78	9 76
Srebro	106 40	106 20
Srebro kupony	—	—
Bank. państw. Niemiec za 100 marek	58 70	58 60
Rubel pap.	1 20	1 19

Warszawa, 24 listop	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 50
„ „ 2ej serji	— —	99 50
kupon	— —	167 ⅞
„ „ nowe	97 35	97 —
kupon	— —	211 ⅛
„ likwidacyjne	85 35	85 10
kupon	— —	192 ²⁄₈
Kolej warszaw.-wied.	— —	—
„ „ bydgos.	— —	—
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	222 —
„ „ „ 1866	— —	216 —

Chustki zimowe, Pelerynki i Zarzutki balowe, Halki, Sukienki i Garniturki dla dzieci włóczkowe.

Welonikl, wstążki i Pióra do kapeluszy, Aksamitki, Koronki, Blondyny, Gipiury, Wstawki, Gaze, Grenadin, Frou-Frou, Iluzje, Krepe, Tiul brukselski, Crappe de Lisse, Tarlatany, Muszliny, Organtyny, Siatkę do powlekania, Frędzle, Krepiny i Guziki pasmanteryjne, Sprzączki, Kutasy, Borty, Taśmy, Szutasie

Aksamit, Welwet, Ryps, Lustrynę, Brukselinę, Klot, Croisse, Tyfcik, Glanz perkal, Podszewki w rękawy i na kieszenie, Płótno szare, Kreton, Sons, Perkale, Batysty i t. p., Jedwab neapolitański, Półjedwab i Nici do maszyn, Miary krawieckie, Kredki i Radełka, Rogi do gorsetów, Brykle, Haftki, Okówki i wszelkie potrzeby do sukień damskich i męskich.

Polecea znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

1622 8—0 (3)

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej

---

Zupełnie nieszkodliwy najdelikatniejszy

Puder ryżowy

zapach wedle życzenia.
sprzedaje i rozsela w pudełkach znacznie większych od zagranicznych,
po 40 centów.
apteka pod „Węgierską Koroną"
J. PIEPESA
1075 we Lwowie. 44—0

Do mojego nieba.

Nie pytaj co później — gdy masz kochać szczerze,
Miłość oparta na ufności i wierze,
Nie ujmie nikomu. Kochać — Bóg rozkazał,
A jeśli on chwiejnych z pamięci wymazał,
Wierzaj — jedno z nich chwili nie kochało.
Kto kocha — choć ciemny — może stąpać śmiało.
Udarz li przyjaźnią — a ja ci w podziękę,
Oddam miłość bez jutra — przyjaciela rękę.

S.

W tych dniach
wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura polityczna pod tytułem:

Kiedy bedzie Polska?

napisana przez
WARSZAWIAKA,
autora świeżo wyszłej broszury: **„Czy będzie Polska?"**, która się rozeszła **w dwóch wydaniach** w przeciągu paru tygodni.
Zamieszkali na prowincji, życzący natychmiast odebrać pocztą pod opaską broszurę:

Kiedy będzie Polska?

raczą nadosłać przekazem pocztowym franco na ręce Administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie

20 centów.

Można także dołączać drugie **20 centów** na broszurę: **Czy będzie Polska?**, która się jeszcze znajduje w niewielkiej liczbie egzemplarzy.

Przy nadchodzącym roku szkolnym

ST. WAYDOWICZ

we LWOWIE ulica Halicka l. 7.
poleca swój **MAGAZYN** obficie zaopatrzony
w papiery kancelaryjne, listowe, rysunkowe i rekwizyta do pisania, rysowania i malowania,
jakoto: zeszyty, pióra, atrament, rączki, ołówki, kredki, radyrki, rysownice, linje, trójkąty, reisceigi, cyrkle, farby, pędzle, tabliczki, rysiki, kałamarze, scyzoryki, piórniki, teki na zeszyty i rysunki itd. jakoteż **torebki szkolne** dla panienek i chłopczyków po najtańszych cenach. 1032 22—0
Zamówienia na prowincję załatwiają się jak najspieszniej i najakuratniej.

Przewyborne przez **Suez** sprowadzonej

HERBATY chińskie

po złr. 4·40, 3·60, 3, 2·50 i 1·60.
Wysiewki z herbaty
po złr. 1·15 i 1·40 za ½ kilo
1092 poleca handel 18—0
St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek l. 42.

Piękna realność

z dużym placem frontowym do budowania i obszernym fruktowym i jarzynowym ogrodem, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Z ceny kupna może zostać przy gruncie 3000 zł. — Wiadomość w Admin „Dzien. Pol." 1054 42 0

Wzywam

p. St. K. w Sanoku,
by raczył zobowiązaniom swym zadość uczynić, w przeciwnym razie zmuszony będę obszerniejszem opisem wezwać.
1804 2 2 **Ortynia.**

Ukończony prawnik

z praktyką notarjalną i adwokacką, poszukuje posady jako koncypjent notarjalny na prowincji. — Bliższa wiadomość w Admin. „Dzien Pol" 1806 2—3

Ludwik Brudziński

Doktor medycyny, chirurgii, akuszerji i okulistyki zamieszkał stale
w Mikulińcach
1793 w domu Schaffla. 2 3

Medycyny i chirurgii

Dr. Jakób Bierer

lekarz kolejowy,
specjalista chorób skórnych i tajemniczych.
Mieszka teraz przy ulicy Jagiellońskiej (Jezuickiej) pod l. 18.
Ordynuje od g. 8.—9. z rana i od 3.—4. po południu.

HYACYNTY,

tulipany, tacety, gladiolusy, narcyzy i wszelkie inne cebulki kwiatowe, oraz **nasiona jarzyn polnych i kwiatowych**
1562 poleca 4 0
SKŁAD NASION
Wilhelma Adama we Lwowie.

H. JENA

mechanik,
ulica Stryjska l. 34,
przyjmuje
wszelkie naprawy
żniwiarek i siewników
jakoteż innych maszyn rolniczych pod gwarancją.
1055 32—0

Tylko za **50 ct.** jako cenę **Oryginalnego losu** gra się na

Tysiąc wygranych znacznej wartości,
a mianowicie prezenta Jego C. Mości Cesarza, wysokiej szlachty i wysokiego duchowieństwa

Wygrane w złocie 200, 50, 25, 10 i t. d. dukatów.

Ciągnienie nastąpi 30. Grudnia 1877.

Loterja ta wyjątkowo przyzwolona przez c. k. ministerstwo finansów na korzyść gminy **Amstetten**, jest szczególnie do zalecenia z powodu **znacznych** cennych wygranych.
Cena oryginalnego losu **50 ct**, za przesyłkę franko i listy dołącza się 30 ct.
Szczegółowy wykaz wygranych na żądanie bezpłatnie i franco
Dom wekslowy
Schellhammer & Schattera,
Wien, Kärntnerstrasse Nr. 29.
Otrzymać można także we **Lwowie** u **Schubutha i Syna** i w **Tarnopolu u Osiasa Grünspan**, kolektora 1781 4 12

Promesy

na całe

Losy państwowe

z r. 1864 z r. 1864

4 złr. i stempel

Główna wygrana **złr. 200.000** Główna wygrana

Ciągnienie już 1. Grudnia.

złr. 2½ i stempel.	Promesy na losy węg. **Ciągnienie 15. Grudnia.**	**złr. 2½** i stempel.

Główna wygrana **złr. 150.000** bez odciągań
Kantor wekslowy administracji
Wien, Wollzeile 13. **„MERCUR"** Wien, Wollzeile 13.
1760 Ch. Cohn. 7 7

Maść magyarska

leczy radykalnie wszelkie rany i wszelkie inne zewnętrzne cierpienia ciała, jakoto gościec, arthrisis etc. Leczy także raka.

Dziękczynienie.
Otwarcie i zagojenie wrzodu w ślimaku usznym, zawdzięczam maści magyarskiej. 1812 1—1
M. Turzański, w. r.
Maści magyarskiej nabyć można tylko u p. J. Trauczyńskiego apt. w Krakowie.

WATA

do okien i drzwi, najnowsza ochrona od zimna, meter po 6 i 10 ct. poleca
MAGAZYN
Henryka Müllera
1796 róg ulicy Halickiej l. 6 2—3

Prawdziwy

Naxos szmirgel

miałki, i w różnych grubościach 1 kilogr. po 72 ct., **papier** szmirglowy arkusz po 4 ct.; **płótno** szmirglowe arkusz po 8 ct., wszystkie w najlepszej jakości, — poleca
O. T. WINCKLER
1789 we Lwowie. 2 3

Najtańsze i najlepsze
Okruch herbaciane
½ kilo zł. 1·20, najlep. zł. 1·50.
w głównym składzie
HERBATY
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku l. 45.

M. Bourdon

przy ulicy Sobieskiego N. 9 na I piętrze, poleca swój 1439 13—0
MAGAZYN
UBIORÓW DZIECINNYCH,
tudzież pracownię sukien damskich, jako też damskich kapeluszów, stroików, czepków i t. p. rzeczy. — Przyjmuje się także falbany do plisowania na maszynie.

Ważne ogłoszenie i zalecenie.

Uznane od wielu lat i doświadczone szczególnie w febrze, cierpieniach żołądkowych i kiszkowych

Dra Kiesowa Augsburgska Esencja życia

zawsze znajduje się w zapasie i poleca się przy sposobności:

we LWOWIE u Jakóba Beisera apt.	w RZESZOWIE u J. Schaittera & Co.
„ Piotra Mikolascha apt.	w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz ap.
„ Zygmunta Ruckera apt.	w SAMBORZE u Piot. Gailhofera apt.
w KRAKOWIE u M. Jawornickiego.	w STRYJU u Juljana Zgórskiego apt.
u W. Redyka apt.	w STANISŁAWOWIE F. Stecher apt.
w BOCHNI u Franciszka Reiss apt.	w KOŁOMYI u Jana Sidorowicza apt.
w TARNOWIE u A. Tenczyna apt.	w CZERNIOWCACH F. Golichowski.

1640 4—24

Dla przestrogi i wyjaśnienia!



Nigdy jeszcze
żaden kosmetyczny preparat nie wzbudził takiej
SENZACJI
w skutek ogromnego powodzenia przy wszelkiego rodzaju włosach, jak
Winkelmayera

ESENCJA z korzenia łopianu,

nawet ludzie młodzi, zaledwie 15 lat liczący, przez nią sutą brodę otrzymali, jakową zwykle w późniejszym wieku, albo i zupełnie nie ukazuje się i łyse miejsca głowy, na których już przez długie lata ani jeden włos nie był widzialny, gęsto zarosły. 1628 5—12

Nic dziwnego zatem, jeżeli trafia się wiele sfałszowań i naśladowań i jeden tutejszy spekulant, w połączeniu z odprawionym przezemnie posługaczem sklepowym, ogłasza jakąś mieszaninę pod tem samem nazwiskiem, ażeby publiczność w błąd wprowadzić i złudzić.

Nawet „Wiener medizinische Zeitung" wyraziła się, że esencja z korzenia łopianu w najlepszym gatunku tylko u Winkelmayera znajduje się.

Uprasza się zatem, ażeby uniknąć oszukania, wszędzie żądać Winkelmayera esencji z korzenia łopianu, jako też i innych z korzenia łopianu preparatów.

CENY: Jeden flakon esencji z korzenia łopianu 90 ct.; słoik pomady z korzenia łopianu 50 ct., słoik brylantyny, aby brodzie nadać piękną formę i uczynić ją miękką 40 ct.; olej z korzenia łopianu 40 ct.; woskowa pomada z korzenia łopianu 30 ct.; masa do czyszczenia brody z korzenia łopianu 20 ct.; Eau athenienne, najlepszy środek do pozbycia się łuski, 50 ct.; Purgin roślinny, środek dla przywrócenia pierwotnej barwy posiwiałym włosom lub brodzie, 1 zł. Purgin jest tylko roślinną materją, bez żadnej mineral. przymieszki, stąd całkiem nieszkodliwy.

Rozsyłka może być dokonywana tylko poczynając od 1 zł. wyżej wraz z opakowaniem. Przy przesyłce liczy się 10 ct za opakowanie flakonu.

CENTRAL-VERSENDUNGS-DEPOT:
J. WINKELMAYER
Wien, 6. Bez., Gumpendorferstrasse Nr. 159 u. Stumpergasse Nr. 13.

Filjalne składy dla Wiednia: M. Hauptner, Friseur, Schottenring, na rogu Gonzagagasse, i Filip Neustein, aptekarz „zum heil. Leopold". Stadt, Plankengasse.
W Peszcie: J. v. Török, apt., Königsstrasse 7. Praga: J. Fürst, apt. Brünn: F. Eder, apt. Grac: H. Kielhaufer, apt. Temeszwar: Ernst Jaromisz, apt. Klausenburg: Szeky Miklos, apt. Gyöngyös: Ferdinand Mersits, apt.

Jedyny środek przeciw głuchocie

CAMPHON

J. W. BECK,
balsam ten usuwa głuchotę każdą, która nie jest od urodzenia, jako też strzykanie, szum i ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha. Flak. 75 ct.

Capicator Venerae,
niezawodny środek przeciw siwym włosom, nietylko przywraca siwym włosom naturalny kolor, ale także wzmacnia takowe i czyści głowę z łupieży, nie plamiąc bielizny. Flaszka 1 zł. 25 ct.
Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Zygm. Ruckera we Lwowie. W Podgórzu pod Krakowem w aptece Wgo Skakalskiego. 1323 16—0

BALSAM

VETORINIEGO

przeszło 70 lat Szanownej Publiczności znany i z dobrym skutkiem używany na **Cholerę**, reumatyzm, ból zębów, rany wszelkiego rodzaju i inne słabości wedle przepisu, dostać można po aptekach i w fabryce **flakon po 1 złr. 50 cnt.**, większej ilości za opuszczeniem rabatu. Flakony bez mego podpisu są zfałszowane. 1036 29—0
Fr. Szeligowski.

Jawa Kanwy

niciane, szare (ecru kolorowe) do robienia serwet.

160 cntm. szerokie	metr	po złr.	3·20
	łok.	„ „	2·—
85 „ „	metr	„ „	1·60
	łok.	„ „	1·—

Bawełnę kolorową

do wyszywania serwet we wszystkich modnych kolorach, ponsowa, różowa, niebieska, szafirowa,
poleca w wielkim wyborze
KAROL GRUCHOL
handel płócien
we Lwowie, Rynek l. 35.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft, przyjmuje się bieliznę do znaczenia atramentem i do haftu.
1871 2—6 **Karol Gruchol.**

Rzerzączka

i wszelkie tego rodzaju cierpienia
chroniczne i zastarzałe, jakoteż chroniczny nieżyt pęcherza i bladaczka, leczą się skutecznie, prędko i radykalnie według doświadczeń poczynionych w wielkich szpitalach Francji, Anglii i Belgii za pomocą zupełnie nie sprawiającego bolu wstrzykiwania 1787 2—24

Bergera smołowego odwaru
z wyjaśnieniem sposobu użycia **60 cnt.** Większa część aptek austro-węgierskiej monarchji ma **Bergera odwar smołowy** w zapasie.
Główny skład w Wiedniu w aptece „Zum Goldenen Adler", Stadt Kärnterring 18; w Buda-Peszcie J. v. Török; w Gracu F. Purgleitner, we Lwowie Z. Rucker; w Pradze J. Fürst.

SYROP

sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego,
wypróbowany w szpitalach wiedeńskich i krajowych przeciw wszelkim uporczywym kaszlom i kokluszowi.
Cena flaszki 1 złr.
Główny skład utrzymują: we Lwowie P. Mikolascha, aptekarz; w Krakowie W. Redyk, apt. pod Barankiem; w Czerniowcach W. Baldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Bernie u apt. Fr. Edera, Bäckergasse; w Wiedniu u J. Weiss, Apo. Tuchlauben i u J. Herbabny apt. „zur Barmherzigkeit", Kaiserstrasse Nr. 90, oraz do nabycia prawie w każdej aptece na prowincji. — Na żądanie listy lekarskie i sposób użycia franko. 1011 65—0



GŁÓWNY SKŁAD
ulica Sykstuska l. 8.

Wyszynk na szklanki tylko w restauracji „pod Dzwonem" Rynek l. 16.
1803 2—50

Dzierżawa

dóbr **Horodnica** i **Peredywanie** w powiecie horodeńskim, do 700 morgów ornej ziemi, równie **dwa folwarki** w państwie **Duplisko**, około 500 morgów ornej ziemi, każdy folwark od wiosny r. 1878 są do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość u właściciela w Dupliskach, poczta tamże 1779 3—3

Z powodu losowania dzieł sztuki,

które się odbędzie dnia 30. grudnia, uprasza się Szanownych pp. Ajentów **Lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych,** ażeby raczyli pospieszyć z przesłaniem należytości za sprzedane akcje, dołączając do tego dokładny spis akcjonarjuszów i niesprzedane akcje, najdalej do 24-go grudnia, gdyż w przeciwnym razie akcje te z **losowania wykluczone zostaną.** Wykluczenie to z losowania nie uwalnia według § 7. statutu Tow. od zapłacenia za niezwrócone akcje. Należytość przyjmuje kancelarja Tow. znajdująca się przy ulicy Wałowej pod l 29 II. piętro, otwarta od godz. 4-tej do 7-mej po południu.

Dyrekcja
1783 2 3 Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie.

Podagra i reumatyzm,

ich wykrzywienia i inne wewnętrzne i zewnętrzne choroby, poczytywane dotąd za nieuleczalne.



Cierpiącym w każdym stopniu, którym już dawno i na myśl nie przychodziło to lub owo na ich cierpienia używać i nieocenione zdrowie znowu przywrócić, pozostała jednak jeszcze nadzieja wyzwolenia się od **długoletnich cierpień, czy to wewnętrznych, czy zewnętrznych, całego ciała, czy też pojedyńczych jego części.**

Przedstawiciela **środków Moessingera**, kosztowało to niezmiernie wiele trudu, nim mu się udało za pomocą jego **nowej metody leczniczej: naroście (chrząstkowate)**, w twardym stanie **znowu zmiękczyć** i doprowadzić do rozpuszczenia się, wskutek czego stawy i ścięgna znowu do dawnego położenia doprowadzić można i cyrkulację krwi przywrócić, następnie owe cierpiące części, które przedtem były skurczone, lub którem wskutek bolu nie można było poruszać, jakoteż cierpiące części, które już utraciły czucie znowu ożywić i wzmocnić. Uporczywy i długoletni gościec głowy złagodzony będzie w minucie i wyleczony w ciągu trzech dni.

Nie należy brać tego środka za jedno z owemi przypadkowemi mięszaninami oszukańczemi partackiemi lekami, które już niejednemu oczy otworzyły. Najlepszym dowodem, że moje środki w rozpaczliwym stanie jeszcze uleczają, jest tem, że każdy który skutków już w drugim dniu doznaje, niezważając na to czy słabej czy mocnej jest natury. Środki te mogą być używane przez starców i dzieci, dalej każdy kto musi dopilnować swego powołania, przez kurację nie dozna w tem przeszkody, czy to cierpienia pochodzą od przeziębienia, upadku, wilgotnego pomieszkania, zepsutego żołądka, zbytecznego wytężenia nerwów itd. Nie potrzebuję wiedzieć, czy już była używana zwykła kuracja, jak potnienie, tran, petroleum, kąpiele, ogrzewanie i tym podobne leki, proszę tylko krótko cierpienia i jego stadjum opisać. Korespondować można po polsku. Proszę o dokładne wskazanie pomieszkania. 1602 3—3

L. G. Moessinger w Frankfurcie n. M.

Przed użyciem moich leków, (które tylko nieznacznej ofiary pieniężnej wymagają) może być przejrzany wielki szereg pism dziękczynnych od osób wyleczonych, które mi w ostatnich tylko tygodniach nadeszły, a o których autentyczności wolno każdemu się przekonać.

Zupełnie świeży transport chińskiej i rossyjskiej

HERBATY

Sezon 1877–78.
wonią nader przyjemna, ciemno nasiąkająca, w smaku wyśmienita — poleca
handel **Karola Baltabana** we Lwowie.

56 dekagr. czyli funt wied.:

Kongo cesarska	zł. 2·—
Melange familijna	zł. 3·—
Melange de Moscou	zł. 4·—
Melange Imperial	zł. 5·—
Prosek (wysiewki) ½ kilo	zł. 1·07
Rum stary 1 but.	zł. 1·40
Jamaika 1 but.	zł. 1·10
Alberta i inne ciasta angielskie do herbat ½ kilo	zł. 1·10

1377 31—0

Choroby syfilityczne

czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tym podobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

Jan Kurpiel,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałatowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. 1109 29—0

Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej), zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz nie może.

1877.



Herbaty chińskie ogólnemu zbiorowi

poleca 1436 16—0
w największym wyborze
W. Marszałkiewicz
we Lwowie ul. Krakowska l. 6.

½ kilo	Congo cesarski	złr. 1·60
½ „	herb. familijnej	„ 2·—
½ „	„ czarnej (Diamond)	„ 3·—
½ „	„ kwiat. (Melange)	„ 3·—
½ „	„ Imperial	„ 4·—
½ „	Wysiewki herbaciane	„ 1·20

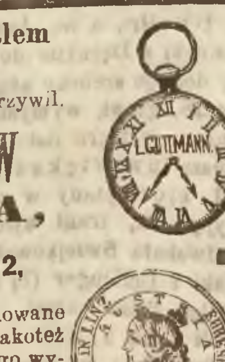
RUM bremski bardzo stary
1 butelka po złr. **1** i **1·40.**

Odznaczona srebrnym medalem
najlepiej renomowana
cesarsko królewska wyłącznie uprzywil.



FABRYKA ZEGARÓW

L. GUTTMANNA,
w Wiedniu,
Josefstadt, Blindengasse Nr. 2,
Ecke der Lerchenfelderstrasse,



poleca dokładnie co do sekundy uregulowane srebrne i złote zegarki kieszonkowe, jakoteż wiedeńskie zegarki wahadłowe własnego wyrobu o 30% taniej, aniżeli w jakimkolwiek innym zakładzie i pod rzeczywistą 5-letnią gwarancją.

1671 5—10

WYCIĄG Z CENNIKA:

Srebrny zegarek cylindrowy wraz z łańcuszkiem	złr.	10,	14,	16.
„ „ **ankrowy** wraz z łańcuszkiem	„	16,	20,	24.
„ **remontoir** wraz z łańcuszkiem	„	20,	28,	32.
Złoty ankier	„	36,	45,	50.
„ **remontoir**	„	60,	76,	90.
„ **damski zegarek**	„	22,	30,	45.
„ „ **remontoir**	„	50,	70,	90.

Wiedeńskie zegary wahadłowe własnego wyrobu
nakręcające się co 8 dni złr. 15, 20, 25, 30, 40, jeden raz na miesiąc złr. 30, 40, 60, 80, 100. Wielki skład wszelkich innych gatunków zegarów. — Szczegółowe cenniki bezpłatnie i franco. Wysyłka za pobraniem pocztowem. — Wahadłowe zegary na raty. Niepodobające się będą bez pretensji wymieniane.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.